



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Rozmyślania noworoczne

Wielki przywilej służby

„Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyto, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu”

Przymierze potwierdzone przysięgą

„Uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości”

1/2023
STYCZEŃ/LUTY

Spis treści

- 3 Rozmyślania noworoczne**
- 4 Niebieskie powołanie**
- 8 Wielki przywilej służby**
„Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu”
- 12 Jak Bóg komunikuje się z ludźmi?**
„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył”
- 17 Królestwo osiągalne tylko przez ponowne narodzenie**
- 20 Przymierze potwierdzone przysięgą**
„Uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości”
- 25 Nadzieja Wieku Ewangelii**
„Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny”
- 26 Zwycięzanie samego siebie**
„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący”
- 32 Echo z konwencji**
- 33 Echo z konwencji**
- 34 Echo z konwencji**

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Drodzy Czytelnicy

Wkroczyliśmy w kolejny rok z nowymi dobrymi postanowieniami, żeby przeżyć go jak najlepiej w społeczności z naszym Panem, w dobrych relacjach z naszymi braćmi oraz z naszymi rodzinami i ze wszystkimi ludźmi. Wspierani obietnicami Bożymi, spoglądamy z nadzieją w przyszłość, oczekując na Boże Królestwo, które przyniesie wszystkim ludziom ulgę od wszystkich trudnych i niemożliwych do rozwiązania problemów.

Boże Królestwo przygotowywane jest dla wszystkich ludzi, w których sercach znajdzie się miejsce na miłość do Boga i do bliźniego

Pan Bóg dostarcza wielu informacji o przyjściu Jego Królestwa i czyni to różnymi sposobami. Przemawiając przez proroków i swego Syna, pozostawił informację dla ludzi w postaci prorocत्व Starego Testamentu i zapisanych słów naszego Pana, znanych nam z Ewangelii i listów apostołskich napisanych pod wpływem ducha świętego.

Sprawozdania z wielu konwencji w ubiegłym roku, w których mieliśmy możliwość uczestniczyć, przypominają nam, co Bóg chciał nam przez swoje Słowo i usługujących nam Braci przekazać. Natomiast informacja o planowanych konwencjach na rok 2023 i wielu społecznościach ludu Bożego upewnia nas w przekonaniu, że dalej Pan Bóg przekazuje nam swoje zamiary względem nas, a także wszystkich ludzi. Dalej jest słyszany Jego głos o możliwości uczestnictwa w powołaniu niebieskim: „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania” – Hebr. 3:1 (BW).

Słowa wielu prorocत्व potwierdzają, że wybór do Królestwa Niebieskiego jeszcze trwa i że od jego zakończenia uzależnione jest rozpoczęcie Królestwa Bożego na ziemi. „Przyjdź Królestwo twoje, Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” – Mat. 6:10.

Oczekując na to Królestwo i przygotowując się do niego, nabywamy odpowiednich kwalifikacji, które będą niezbędne, żeby się w nim znaleźć i w nim uczestniczyć. Pan Jezus pozostawił nam wiele przykładów nie tylko w słowach, lecz także swoim przykładem, że nie przyszedł po to, żeby panować i przejmować władzę nad innymi, tylko żeby służyć innym i tej służbie dla innych poświęcić swoje życie. „Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi. Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak Ja wam uczyniłem” – Jan 13:14-15 (BW).

Rozmyślania noworoczne

Drodzy czytelnicy „Na Straży”, „*łaska Wam i pokój niech się rozmnoży*” (1 Piotra 1:2). „*Koronujesz rok dobrocią twą*” – Psalm 65:12. Wdzięczni jesteśmy Bogu za to, że „*zachował przy zdrowiu duszę naszą, a nie dał się powinąć nodze naszej*” – Psalm 66:9.

Minął kolejny rok naszego życia i rozpoczął się nowy, ten jeszcze nieznan. W ten nowy wstępujemy z pieśnią na ustach: „*Ja nie wiem, co mnie czeka, Pan przyszłość oczom skrył, [...] ja pragnę służyć Mu. [...] Mym celem zawsze Bóg*” (PBT 110).

Trudności życiowe, uciski i doświadczenia, które nam towarzyszą, nie są w stanie zaćmić naszej radości z poznania prawdziwego Boga, Stwórcy Wszechświata i Jego planu zbawienia ludzkości. Pamiętamy i ufamy w zapewnieniu psalmisty: „*Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym*” – Psalm 46:2.

Apostoł Piotr zapewnia nas, że Pan Bóg troszczy się o nas: „*Wszystko staranie wasze wrzuciwszy na Niego, gdyż On ma pieczę o was*” – 1 Piotra 5:7. Ta opieka pokazana jest w cudownym karmieniu proroka Eliasza przez kruka. Bóg w swej mądrości udziela nam wszelkich niezbędnych rzeczy dla naszego dobra: „*Szukającym Pana nie będzie schodziło na wszelkim dobrem*” – Psalm 34:11.

Prawem przysposobienia synowskiego stajemy się dziećmi Bożymi, przez Jezusa Chrystusa naszego Pana. W swojej wielkiej dobroci i hojności Bóg obdarował nas dużo bardziej niż sami możemy o tym pomyśleć i poprosić: „*A Temu, który może nade wszystko uczynić daleko obficie, niżeli prosimy albo myślimy, według onej mocy, która skuteczna jest w nas; Temu niech będzie chwała w kościele przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy na wieki wieków*” – Efezj. 3:20-21.

Gdy spojrzymy wstecz, dostrzegamy łaskę Bożą, która nas prowadziła. Otrzymując przywilej korzystania z łaski, nasze uszy i oczy wyrozumienia zostały otworzone na Prawdy Słowa Bożego. Rozumiemy, że dzięki ofierze naszego Pana, dzięki Chrystusowi, radujemy się nadzieją chwały Bożej. „*Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej*” – Rzym. 5:2.

Staramy się, aby tej łaski Bożej nie przyjmować nadaremno, lecz pod kierownictwem Słowa i ducha Bożego odpowiadamy na prośbę apostoła Pawła: „*Proszę was tedy bracia! przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1.

Jesteśmy wdzięczni za Boskie łaski w Jezusie Chrystusie, które wymienia apostoł Paweł: „*ci, którzy są raz oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali ducha świętego, skosztowali też dobrego słowa Bożego i mocy przyszłego wieku*” – Hebr. 6:4-5. Uchwyciliśmy się wielkich i kosztownych obietnic, które nas podtrzymują i pocieszają.

Święty Paweł mówi, że został pochwycony przez Jezusa Chrystusa: „*[...] na com też od Chrystusa Jezusa uchwycony*” – Filip. 3:12. Zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Pan ujął nas i nie puści, jeśli będziemy Mu wierni w naszych sercach. Jedynie dobrowolne wycofanie się spod Boskiej łaski może nas „*odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” – Rzym. 8:39.

Przełom roku jest okazją podsumowania naszego dotychczasowego duchowego życia, ile postępu uczyniliśmy w duchowym wzroście, w znajomości, miłości, owocach ducha świętego. Patrząc wstecz, dostrzegamy nasze dokonania; zauważamy również to, czego nie udało nam się osiągnąć. Mamy pewne zyski, są też pewne straty. Staramy się w pełni realizować nasze plany i zamierzenia. Czy to się udaje? Czy jesteśmy zadowoleni z naszego działania? Często dostrzegamy, że mija czas, a my odkładamy, zmniejszamy, zmieniamy oczekiwania względem samych siebie.

Czyniąc postęp, radujemy się, a gdy czynimy zbyt mało – ogarnia nas smutek. Smutek niech nie przerodzi się w zniechęcenie; pamiętajmy na słowa Pana: „*ufajcie, Jam zwyciężył świat*” – Jan 16:33. Naszym przywilejem i sposobnością jest wyrobienie w sobie charakteru na podobieństwo Chrystusowe.

Dobroć Boża ukoronowała ten miniony rok licznymi błogosławieństwami, On udziela nam wszelkiej pomocy. Nasze starania i wysiłki przyniosą korzyść tylko wtedy, gdy mają nad sobą Boskie błogosławieństwo. Boża dobroć jest dla nas ukoronowaniem roku; „*[...] który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością*” – Psalm 103:4. Bóg jest dobry, szczodry, wspaniałomyślny, miłujący i dobrotliwy dla wszystkich, a szczególnie dla domowników wiary.

Radujemy się nie tylko z naszych obecnych błogosławieństw, ale i tych przyszłych, które wszystkie są i będą wynikiem wielkiej dobroci Bożej.

Źródła Bożej łaski, które stoją otworem, dostarczają nam ustawicznie duchowej radości i orzeźwienia w duchu świętym. Doceniajmy je

codziennie, dziękując za nie w modlitwie. Jednak przełom roku, tak jak każdy dłuższy okres, wymaga skrupulatnego rozliczenia.

Patrzmy na drogę, którą przeszliśmy, rozważając z uwagą, jak nasze kroki pokrywały się ze śladami naszego Mistrza. Jeżeli dostrzeżemy ślady, które nie pokrywają się ze śladami naszego Pana, starajmy się w nowym roku to naprawić i nie zbaczać ze wskazanego nam kierunku. Zamierzony cel jest jeden i do niego zdążamy, jeżeli chcemy być uznani za godnych udziału w obiecany Królestwie. Na ścieżce, którą kroczymy, są wyciśnięte ślady Tego, który odkupił nas swoją drogocenną krwią i stał się dla nas wodzem i wzorem.

Psalmista Dawid napisał: „*Błogosławiony, kogo ty obierasz a przyjmujesz, aby mieszkał w sieniach twoich; będziemy nasyceni dobrami domu twego, w świątyni kościoła twego*” – Psalm 65:5.

Rozważanie tego, co minęło, zachęca nas do dziękowania Bogu za to wszystko, ale również pobudza nas do podnoszenia głowy ze zrozumieniem, że nasze wybawienie jest bliżej, niż wtedy, gdy uwierzyliśmy; „*albowiem teraz bliższe nas jest*

zbawienie, aniżeli kiedyśmy uwierzyli” – Rzym. 13:11. Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest zdolny i chętny je uzupełnić, jeżeli tylko poddamy naszą wolę, nasze życie i nasze wszystko pod Jego miłą opiekę.

W rozpoczynającym się nowym roku 2023 życzymy Wam, drodzy Czytelnicy, wiele radości z obietnic Ojcowskich, pokoju Bożego, a Bóg, Dawca wszelkich łask, niech otworzy okna niebieskie i wyleje na Was błogosławieństwa ponad miarę, które ubogacą w rzeczach duchowych. Niech Prawda Boża rozwesela Wasze serca, a żarliwa miłość niech łączy wszystkie dzieci Boże w jedną zgodną rodzinę, czyniąc Was miłymi w oczach Pańskich.

„*A Bóg pokoju [...] niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen*” – Hebr. 13:20-21. □

Z wyrazami miłości braterskiej, Redakcja

Niebieskie powołanie

■ LESZEK KRAWCZYK

Przypomnijmy sobie jedną z podstawowych nauk wynikających ze Słowa Bożego. Wszyscy znamy słowa: „*Przełoż, bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy! obaczcie Apostoła i najwyższego kapłana wyznania naszego, Chrystusa Jezusa*” (Hebr. 3:1) a także: „*Przełoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili [...]*” (2 Piotra 1:10). Ktoś może dojść do wniosku, że temat ten jest bardziej odpowiedni dla dzieci lub młodzieży. Może się tak wydawać, jeśli popatrzymy na niego bardzo powierzchownie. Odnośnie do charakteru i otwartości dziecka bardzo piękne stanowisko zajął nasz Pan: „*I rzekł: Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniacie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wniejdziecie do Królestwa Niebieskiego*” – Mat. 18:3. Potrzeba użycia tego przykładu zaistniała, kiedy uczniowie dopytywali się o wysokość stanowiska w Królestwie. Aby skorzystać z łaski powołania, trzeba jak dziecko poczuć potrzebę wsparcia i opieki od Pana Boga.

Zacznijmy od tego, czym jest niebieskie powołanie. Niebieskie powołanie to zaproszenie Pana Boga do Jego służby i związanych z nią przywilejów, do doświadczeń i Niebieskiego Królestwa. Odnośnie do czasu i możliwości skorzystania z niego,

wspomnimy nieco później. By zostać powołanym, trzeba tego chcieć. Trzeba czuć się grzesznym i pragnąć zmiany. „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie*” – Mat. 11:28 (BW). Ta możliwość pojawia się dopiero po wejściu w „stan dziedzińca”. Nie można zostać powołanym ze świata, czyli stanu grzechu i wyobcowania od Boga. Trzeba pragnąć zmiany w swoim życiu, odrzucić grzech i szukać Boga. Wtedy to On odnajduje nas i powstaje możliwość skorzystania z tej łaski. Wspomniany stan dziedzińca to stan usprawiedliwienia z wiary. „*Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*” – Rzym. 5:1. Chcąc uwolnić się od grzechu, wchodzimy na dziedziniec i widzimy palącą się ofiarę cielca. Musimy więc uwierzyć, że dzięki niej może się coś zmienić w naszym życiu. Podchodząc dalej do umywalni, utwierdzamy się w przekonaniu, że potrzebujemy oczyszczenia wodą Prawdy. Jednak podstawową sprawą jest wspomniany fakt uwierzenia, zgodnie z zapisem: „*A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają*” – Hebr. 11:6. Dopiero po uzyskaniu pewnego poziomu wiary, możemy

spodobać się Panu Bogu. Pan Bóg jest tym, który powołuje, usprawiedliwia i spładza. *„A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są. Albowiem, które on przejrzał, te też przენaznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi, a które przენaznaczył, te też powołał; a które powołał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, te też uwielbił”* – Rzym. 8:28-30. Ktoś może wnioskować, że w myśl tego zapisu, Pan Bóg przენaznaczył personalnie, kto zostanie powołany. Nic bardziej mylnego.

Wybiegając nieco naprzód, bo do tego dojdziemy za chwilę: Pan Bóg przენaznaczył pewną klasę do wykonania pewnej pracy, do cierpień i zaszczytów. Jednak nie ma tu mowy o personalnym przენaznaczeniu kogokolwiek i do czegokolwiek. By mogło w ogóle do tego dojść, musiało wydarzyć się coś wielkiego. Od czasu upadku pierwszego człowieka ludzkość była pogrążona w przekleństwie wiecznej śmierci. By mogła więc zadziałać łaska powołania, wieczna śmierć musiała zostać zamieniona w sen. Krótko mówiąc, musiał zostać złożony okup. Podstawą wysokiego powołania stała się więc śmierć doskonałego człowieka. *„Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego”* – 1 Tym. 2:5-6. Kiedy ofiara okupowa została złożona, kiedy na krzyżu dokonała się ofiara za grzech, mógł nastąpić dalszy ciąg wypełniania Boskiego zamierzenia. Zastanawiając się nad tematem Wielkanocy, mówiąc o ofierze za grzech, wspominamy też o zaproszeniu do społeczności, czyli współudziału klasy Oblubienicy Chrystusowej w „ofierze za grzech”. Byłoby to osobne zagadnienie, jednak przy okazji tego tematu nie sposób jej pominąć. Przypomnę tylko, że współudział w „ofierze za grzech” nie oznacza w żadnym wypadku dodawania czegokolwiek do ofiary naszego Pana. *„Wierna jest ta mowa; albowiem jeźliśmy z nim umarli, z nim też żyć będziemy. Jeźli cierpimy, z nim też królować będziemy; jeźli się go zapieramy, i on się nas zaprze”* – 2 Tym. 2:11-12. Za tymi cierpieniami idzie współudział we wszystkich zaszczytach obiecanych członkom Ciała Chrystusowego. *„A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko ucierpicie, ten niech was doskonałymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje”* – 1 Piotra 5:10. Należałoby tu jeszcze zwrócić uwagę na różnicę między okupem a ofiarą za grzech, ale byłoby to znowu oddzielne rozważanie. Powróćmy więc do naszego tematu.

Tak jak zmartwychwstanie Pana Jezusa było potwierdzeniem wypełnienia Jego misji, tak dopiero

po tym, jak wstąpił do nieba i przedstawił swoją zasługę Ojcu, mogło zostać otwarte niebieskie powołanie do takiej natury, jaką otrzymał Pan Jezus. Zesłanie ducha świętego było potwierdzeniem uznania zasługi Pana Jezusa. Tak więc „niebieskie powołanie” rozpoczęło się od zesłania ducha świętego. *„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu. Tedy się stał z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, kędy siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich. I napełnieni są wszyscy duchem świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im duch on dawał wymawiać”* – Dzieje Ap. 2:1-4. Mamy już zgodność co do czasu, kiedy to „powołanie” się rozpoczęło, jednak samo pojęcie jest bardzo ogólne.

Analizując pewne zapisy Słowa Bożego, sprawdźmy, jaki zakres obejmuje łaska powołania. Apostoł św. Paweł podpowiada nam, jak wielu rzeczy dotyczy to wyrażenie. Pisząc List do Galacjan, wspomina o powołaniu do wolności. Jednak od razu zaznacza, jak z niej korzystać. *„Albowiem wy ku wolności powołani jesteście, bracia! tylko pod zasłoną tej wolności ciała nie pozwalajcie, ale z miłości służcie jedni drugim”* – Gal. 5:13. Jeden z autorytetów Kościoła katolickiego również podał swoją definicję poczucia wolności: *„Prawdziwie wolny jest ten, kto potrafi stawiać sobie ograniczenia”*. Jednak naszym autorytetem jest nauka Słowa Bożego, a zacytowany werset mówi o trzymaniu na wodzy naszych ciał i szczerzej chęci pomagania innym. Nie brakuje jednak takich, którzy błędnie odczytują pojęcie wolności i czują się ograniczani zasadami biblijnymi, którymi kierują się zbory Pańskie i szukają czegoś nowego. Ludzkie poczucie wolności kierowane jest pychą, czyli brakiem pokory i problemami z poddaństwem. Inny zapis: *„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”* – Przep. 16:18. Kiedy komuś zaczyna być „duszno” w bratniej społeczności, szuka innego miejsca, jakiejś przestrzeni, w której może poczuć się bardziej wolnym. Nie zwraca jednak uwagi na niebezpieczeństwo odrzucenia.

Jesteśmy też powołani do Królestwa, ale także pod warunkiem godnego chodzenia przed Bogiem *„[...] abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego Królestwa i do chwały”* – 1 Tes. 2:12. Chodzić godnie, to jak samo określenie wskazuje, zgodnie z Boskimi oczekiwaniami. Już prorok Boży Micheasz dawał wskazówki, jak godnie chodzić przed Panem Bogiem: *„Oznajmił ci człowiecze, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim”* – Mich. 6:8. Mamy tu pokazaną cudowną obietnicę stania się uczestnikiem Królestwa Bożego i Jego chwały. Jeszcze inny warunek

wspomnieliśmy na samym wstępie, odnośnie do stania się jako dzieci. Czy na pewno zdajemy sobie sprawę z zaszczytu otrzymania nagrody chwały Królestwa? Jeśli chodzi o ogrom zaszczytów z tym związanych, mamy tak wiele wersetów, że tylko rozszerzenie tego aspektu mogłoby zająć bardzo wiele czasu. Gdyby komuś z ludzi wydawało się, że nic nie zaskoczy go w tym przyszłym Królestwie, to chciałbym jednak wspomnieć jeszcze jeden zapis: „*Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam to Bóg objawił przez ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych*” – 1 Kor. 2:9-10. Według powyższego zapisu, dzięki duchowi świętemu możemy choć po części orientować się, jak może tam wyglądać, ale szczegóły zna tylko Ten, który to wszystko przygotował. Jak zauważyliśmy z zapisu powyższych wersetów, uczestnictwo w niebieskim powołaniu daje nadzieję żywota wiecznego. Tę piękną obietnicę wspomina też św. Paweł w Liście do Tymoteusza: „*Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego, do któregoś też powołany, i wyznałeś dobre wyznanie przed wieloma świadkami*” – 1 Tym. 6:12. Chcąc bojować wspomniany bój wiary, korzystamy z innej zachęty apostoelskiej, która ma bardzo silny związek z powołaniem. „*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1.

Zwróćmy jednak uwagę na pewne zależności wymienione we wspomnianych wcześniej wersetach:

- Udział w Królestwie jest możliwy pod warunkiem stania się jako dziecko.
- Uczestnictwo w chwale poprzedzone jest cierpieniem.
- Chwała Królestwa uwarunkowana jest godnym chodzeniem.
- Otrzymanie żywota wiecznego powinno też być poprzedzone dobrym wyznaniem przed wieloma świadkami.

Kolejne informacje dotyczące tego, do czego jesteśmy powołani, również zwracają naszą uwagę na to, co powinniśmy robić, by móc z niego skorzystać. „*Nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo*” – 1 Piotra 3:9 (BW). W obecnym czasie bardzo trudno jest zapanować nad swoimi emocjami, ale zachęta Pisma Świętego przychodzi nam z pomocą. Często słyszymy, że wypełnia się na naszych oczach prorocтво dotyczące oziębnięcia miłości. To prawda. Tylko czy ktoś ubolewający nad brakiem miłości może pochwalić się tym, co sam zrobił, by ona nie oziębła? Przecież wygodniej

jest szukać miłości gdzie indziej z tymi, których lubimy. Chcemy uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym lub mocnym, jeśli popatrzymy do innego przekładu. Tylko czy Pan Bóg otworzy inne wejście do Królestwa tym, których nie lubimy? Czy powiemy Panu Bogu, że nie chcemy iść do tego samego nieba z tymi, którzy uczynili nam coś złego? Jak więc odziedziczyć to błogosławieństwo? Idąc dalej, jesteśmy też powołani do społeczności z Synem samego Pana Boga: „*Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego*” – 1 Kor. 1:9 (BW). Zastanawiając się nad społecznością z naszym Panem, nieodłącznie kojarzy się nam wzrastanie na gruncie apostołów i proroków. „*Zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus*” – Efezj. 2:20. Nie można wzrastać na podobieństwo Syna Bożego, nie kierując się Jego nauką i przykazaniem miłości, w którym mówił o miłości wzajemnej i do nieprzyjaciół (Jan 13:34; Mat. 5:44). Jest to bardzo mocno połączone z tym, by nie oddawać złem za zło.

Mamy też informację o zagrożeniu nieczystością i powołaniu do uświęcenia. „*Albowiem nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia*” – 1 Tes. 4:7 (BW). Powołanie do uświęcenia wyklucza nieostrożność i zbliżanie się do wszystkiego, co nieczyste. Mamy bardzo wiele wskazówek w Słowie Bożym odnośnie do niebezpieczeństwa skalania się tym, co nas otacza. Stosując się do tych zaleceń, mamy trzymać się jak najdalej od wszelkiej nieczystości i odłączyć od wszystkiego, co utożsamia się z tym światem. Znamy dobrze przykłady wspomniane przez wielu braci o niewielkiej ilości atramentu, która jest w stanie zanieczyścić każdą ilość wody czy bezpieczeństwo statku na morzu, dokąd nie dostanie się do jego środka woda. Wraz z powołaniem otrzymaliśmy od Pana Boga trzy prezenty, które musimy umiejętnie wykorzystywać w naszym ofiarowanym życiu. „*Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i zdrowego zmysłu*” – 2 Tym. 1:7. Wykorzystując te Boże dary, możemy bezpiecznie kroczyć po drodze naszego ofiarowania, a dzięki zdrowemu zmysłowi, nie będziemy iść tam, gdzie czai się niebezpieczeństwo. Dzięki tym darom możemy znaleźć światłość prawdziwej nauki Słowa Bożego, bo i do tego też zostaliśmy powołani. „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9 (BW). Tylko w tym wersecie zawarty jest ogromny zasób informacji o klasie kapłańskiej wyłaniającej się z wysokiego powołania, a także o działalności tej klasy za-

równy z tej, jak i z drugiej strony zasłony. Teraz mamy zaszczyt opowiadania Ewangelii Królestwa, opowiadania o Panu Bogu i Jego planie, udzielania informacji o Jego przymiotach i obietnicach. Później będzie okazja wykazać się doświadczeniem i wiedzą, pomagając podniesionej z grobu ludzkości w powrocie do społeczności z Panem Bogiem. Kiedy odłączymy się od tego świata i będziemy dążyć do światłości, to przekonamy się, że zostaliśmy również powołani do cierpienia. „*Albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie. Bo jakąż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga*” – 1 Piotra 2:19-20 (BW). Tak więc na cierpienia, które przychodzi nam znosić, trzeba by popatrzeć nie tylko pod kątem doświadczeń, ale i łaski cierpienia dla Chrystusa jako potencjalnych członków Jego Ciała. Mamy tu też zasygnalizowane powiązanie z udziałem Klasy Kościoła w ofierze za grzech, o czym wcześniej wspomnieliśmy: „[...] *jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*” – Rzym. 8:17. Apostoł św. Piotr jako kolejny świadek potwierdza potrzebę pewnych cierpień, które mają przyczynić się do otrzymania chwały Królestwa. „*A Bóg wszelkiej łaski, który nas powołał do wiecznej chwały swojej w Chrystusie Jezusie, gdy maluczko ucierpicie, ten niech was doskonalszymi uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje*” – 1 Piotra 5:10.

Należałoby jeszcze wspomnieć kilka słów dotyczących czasu. Jak zapewne wiemy, na wszystko w Boskim Planie jest odpowiedni czas; tak samo dotyczy to czasu trwania niebieskiego powołania. Jak już wspomnieliśmy na początku, ogólne powołanie rozpoczęło się od zesłania ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy, w różnych językach, Ewangelia Królestwa zaczęła być głoszona do narodów. „*I zdumiewali się wszyscy, i dziwowali się, mówiąc jedni do drugich: Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż my od nich słyszymy każdy z nas swój własny język, w którym się urodzili?*” – Dzieje Ap. 2:7-8. Czas i sposób działania powołania nasz Pan zobrazował między innymi w przypowieści o niewodzie. „*Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, i ryby wszelkiego rodzaju zagarniającemu. Który gdy był pełen, wyciągnęli rybitwi na brzeg, a usiadłszy, wybierali dobre ryby w naczynia, a złe precz wyrzucali*” – Mat. 13:47-48. Nie będziemy teraz dokładnie rozpatrywać tej przypowieści, wspomnimy tylko, że przez długi czas sieć napełniała się różnymi rybami, zarówno dobrymi, czyli spełniającymi wymagania, jak i tymi, które się nie nadawały. Kiedy przyszedł czas,

sieć została wyciągnięta i następuje proces segregacji ryb. Wierny Sługa w kilku miejscach podaje czas zakończenia ogólnego powołania, wskazując rok 1881, np. 6 Tom str. 95-96. Mamy jednak świadomość, że chociaż ogólne powołanie się zakończyło, to jednak nie zostały jeszcze zamknięte drzwi. Nadal istnieje szansa na stanie się uczestnikiem tej wspaniałej nadziei przez indywidualne powołanie. Bądźmy pewni, że Pan Bóg nie powoła ani jednej osoby więcej, jeśli nie będzie miał dla niej korony. Aby jednak ją otrzymać, należy głęboko wyryć w naszych sercach słowa: „*Oto idę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej*” – Obj. 3:11. Skoro Pan Bóg otworzył to wspaniałe powołanie, to tylko On ma prawo je zamknąć. Jest kilka czynników, które powinny zostać spełnione, zanim będą podstawy do stwierdzenia o pełnym zamknięciu powołania:

- Pierwsza zasadnicza rzecz to to, że skoro staramy się stać zwycięzcami, to wierzymy, że Kościół, czyli Jego ostatni członkowie, są jeszcze na tej ziemi, czyli nie może być mowy o całkowitym zamknięciu drzwi. W przeciwnym razie popieralibyśmy personalne przeznaczenie do poszczególnych klas.
- Gdyby powołanie zostało zakończone, Kościół nie przechodziłby doświadczeń, cierpień i nie byłoby potrzeby starań. Czy możemy stwierdzić, że w dzisiejszym czasie nie przechodzimy doświadczeń? Wersety mówiące o ofiarowaniu się, doświadczeniach i staraniu wspominaliśmy wcześniej.
- Skoro nie dostrzegamy następnego etapu planu Pana Boga, nie rozpoczął się największy ucisk, to powołanie trwa nadal (Dan. 12:1).
- Nie ma zmartwychwstania proroków, co miało być następstwem zabrania Kościoła.
- Skoro Klasa Wielkiego Grona (Wielki Lud) nie zauważyła i nie głosi, że nie ma Kościoła, to powołanie trwa nadal. „*Pominęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni*” – Jer. 8:20.
- Dzisiaj jeszcze istnieje możliwość znalezienia i poznania Pana Boga, później już nie będzie to łatwe. „*Szukajcie Pana, póki może być znaleziony; wzywajcie go, póki blisko jest*” – Izaj. 55:6.

W Liście do Żydów mamy podobny zapis o ograniczonym czasie na reakcję na zaproszenie. „*Dziś jeśli byście głos Jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc waszych*”, czyli otwórzcie swoje serca na Pański głos (Hebr. 3:7-8). Biblia mówi, że kiedy zakończy się ta możliwość, znajdzie się wielu chętnych. Niestety ponieważ, bo kiedy była pora na skorzystanie z tego powołania, to mieli ważniejsze, ciekawsze zajęcia, a gdy starość zajrzała w oczy, to okazuje się, że już nieco za późno, jak czytamy w Ewangelii św. Łukasza 13:23-30. Dzisiaj możemy

zauważyć obojętność, chęć samozadowolenia tu i teraz, nie bacząc na konsekwencje. Nawet między ludem Bożym czasem wydaje się, że zapominamy o słowach: „*Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego; a ponieważ najprzód zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych, co są nieposłuszni Ewangelii Bożej?*” – 1 Piotra 4:17. Jakże często chcemy oceniać kogoś innego, nie mając do tego żadnego upoważnienia. Boimy się jeden drugiego, boimy się zarazy, wojny, a nie boimy się Pana Boga, bo wyleciało nam z głowy to, że właśnie teraz jeste-

śmy na sądzie. Właśnie teraz ważą się losy naszego wywyższenia lub potępienia. Wiele zależy więc od nas samych, czy uczynimy nasze powołanie i wybranie mocnym, czy też zostaniemy odrzuceni, jak to wspominaliśmy na samym początku naszego rozważania. Idźmy więc za wskazówkami Słowa Bożego, byśmy nasze powołanie i wybranie pewnym uczynili, i usłyszeli to chwalebne świadectwo: „[...] *dobrze, służył dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małym, nad wielom cię postanowię; wnijdź do radości pana twego*” – Mat. 25:23. □

Wielki przywilej służby

■ WATCH TOWER

„*Jako i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu*” – Mat. 20:28.

W powyższym tekście Jezus pokazuje, że Jego przyjście na świat nie było samolubne. Był On zupełnie zadowolony z tej chwały, jaką miał u Ojca „*pierwej, niżeli świat był*” (Jan 17:5). Choć prawdą jest, że Zbawiciel jest teraz wywyższony do stanu o wiele wyższego od tego, w jakim był poprzednio, to jednak zapewnia nas, że nie w tym duchu, czyli nie z pragnieniem wywyższenia, przyszedł na świat. Przeciwnie, Jego pragnieniem było służyć. Uczuciem Jego serca było: „*Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon Twój jest w środku wnętrzości [w sercu] moich*” – Psalm 40:9.

Będąc posłusznym Boskiej woli, nasz Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i oddał samego siebie na śmierć i to śmierć krzyżową. Tej nocy, której był zdradzony i aresztowany, Jezus powiedział: „*Izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec?*” (Jan 18:11). Jezus był posłuszny aż do końca.

Przed swym przyjściem na świat nasz Pan spostrzegł, że ludzkość potrzebuje Wybawiciela i niezawodnie to pobudziło Go do przyjęcia Boskiego zarządzenia. Rozeznał niektóre zarzysy Boskiego planu dotyczące ludzkości. Będąc na ziemi, Jezus widział biedne stworzenie zdegradowane w słabościach i grzechach, jednak nie starał się uczynić ich swymi niewolnikami. Jezus nie próbował używać swej mocy i inteligencji samolubnie dla swej korzyści, ale złożył swe życie z poświęceniem. Poświęcił się, by wykonać plan ułożony przez Ojca.

Jezus nie przyszedł, aby mu służono; nie przyszedł na świat, aby mieć przy sobie poczet sług

i aby otrzymać coś w zamian za każde choćby najmniejsze wynalożenie swej energii. Jezus nie przyszedł z żadnych samolubnych pobudek, ale by służyć drugim – by czynić dobrze. Jak sam oświadczył: „*Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciele swoje*” – Jan 15:13. Jezus to uczynił zgodnie z planem Ojca.

Nie należy jednak rozumieć, że nasz Pan nie przyjmował absolutnie żadnej usługi od nikogo. Przeciwnie, przyjmował usługi od innych. Myślą naszego tekstu jest, że Jezus przyszedł w celu wykonania pewnej służby, a nie po to, aby Mu służono; aby mógł wykonać przeznaczony Mu cel, musiał stać się sługą. Gdyby nie zachodziła potrzeba takiej służby, to możemy być pewni, że nasz Pan nie uniżałby się do stanu człowieka i nie poddawałby się tak ciężkim doświadczeniom podczas swej ziemskiej egzystencji. Jezus przyszedł, aby dokonać służby nieodzownej dla dobra i szczęścia, nawet dla samego życia całej ludzkiej rodziny.

Przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat. Za grzech ten prawo Boże zapowiadało karę śmierci. Tym sposobem cała ludzkość szła na zginienie. Aby ludzie nie ginęli jak zwierzęta, potrzeba było odkupiciela. Według Boskiego prawa potrzebnym był okup za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. On Jednorodzony był gotów okup ten złożyć i z radością podjął się tego dzieła, by stać się sługą, ponieważ służba taka była potrzebna i miała sprowadzić innym wielkie błogosławieństwo.

Taki sam duch powinien pobudzać i każdego z nas. Powinniśmy się starać, aby tę zasadę służenia drugim włączyć do naszego charakteru. Powinniśmy służyć nie tylko dlatego, że lubimy pracować, lubimy być czynnymi, ale dlatego,

iż rozumiemy, że zachodzi tego potrzeba, więc z radością wydajemy życie w tej służbie.

Postawa prawdziwego poświęcenia

Są ludzie, którzy uważają, że potrzebne jest myć nogi drugim. Gdy jednak zauważy się, że przez taką ceremonię nie dokona się nic rzeczywiście dobrego, nic pożądanego, to nie widzi się powodu, dlaczego miałoby się to czynić. Nie myślimy, aby Jezus mył nogi swym uczniom, gdyby ich nogi nie potrzebowały mycia. Gdyby jednak zachodziła kiedykolwiek potrzeba usłużenia współczłonkowi Ciała Chrystusowego, powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć – czy to przez umycie nóg, czy w jakikolwiek inny sposób. Właściwą myślą jest, aby raczej oceniać przywilej rzeczywistej służby, a nie tylko oglądać się za sposobnością uczynienia czegoś, co zalicza się do najniższych usług. To, co czynił Jezus, czynił dlatego, że było to pożyteczną służbą i że było wolą Ojca. Jezus chciał także nauczyć swych uczniów pokory, aby nie rozumieli o sobie, że nie przystoi im pełnić tych najniższych usług dla swych braci. Ponadto słowa Jezusa, wypowiedziane przy tej okazji, kładą nacisk na potrzebę codziennego oczyszczania się Jego uczniów od doczesnych brudów (Jan 13:6-10).

Jezus wydawał swoje życie codziennie, przez uczenie drugich, przez leczenie chorych, głuchoniemych, ślepych i przez szczególne nauczanie swych uczniów. W niczym nie starał się służyć samemu sobie. Toteż świadectwo o Nim brzmiało, że „*chodził, czyniąc dobrze*”. Zasadę tę powinniśmy zastosować i do siebie; ponieważ „*jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie*”. Treścią prawdziwego poświęcenia jest, aby iść śladem Jezusa i starać się rozpoznawać wolę Bożą, aby ją czynić. Oznacza to też, że mamy badać Pismo Święte, jak czynili to dawni bierzejcy, „*na każdy dzień rozsządzając Pisma*” – Dzieje Ap. 17:11.

Jeżeli mamy ducha Chrystusowego, to będziemy zawsze gotowi „*dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary*” (Gal. 6:10). Taką też była dorada św. Pawła, który zachęcał drugich, aby naśladowali jego, jak on starał się naśladować Chrystusa. Życie Jezusa i apostołów zostało zapisane na kartach historii jako najzwyklejszy wzór niesamolubnej służby dla drugich.

Wielu starało się panować nad dziedzictwem Bożym. Kontekst wskazuje, że Jezus takich miał na myśli. Powiedział, że książęta pogańscy panują nad swym ludem i że czynią to kosztem rządzonych, pragnienie zaś, by służyć ludowi, bardzo rzadko towarzyszy ich władzy.

Samolubstwo nieodpowiednie do Królestwa

Zauważmy też, przy jakiej okoliczności Jezus wypowiedział słowa naszego tekstu. Jego uczniowie byli dotknięci ogólną słabością – zamiłowaniem do ludzkiej chwały, a ponadto zabiegali też o chwałę u Pana. Dwóch z nich wniosło do Pana serdeczną prośbę o zaszczytne miejsca w Jego Królestwie. Ich prośba spowodowała niezadowolenie u pozostałych dziesięciu i w końcu powstał z tego spór. Uczniowie byli upewnieni w swych umysłach, że Jezus obiecał im udział w Królestwie (Mat. 19:27-29). Gdyby myślenie o tym było dla apostołów rzeczą złą, to i dla Jezusa byłoby złą rzeczą dać im taką obietnicę. Ich pomyłka polegała na tym, że nie dopatrzili się tego, iż miejsca w Królestwie Ojciec rozda tylko tym, którzy dowiodą zupełnej wierności Jemu i Jego Słowu.

Uczniowie mieli w owym czasie pewną miarę fałszywej godności, czyli pychy, która czyniła ich nieodpowiednimi do Królestwa Chrystusowego. Dlatego też Jezus przypomniał im, że ten, który chce otrzymać miejsce na Jego stolicy, musi okazać tak wielką wierność Bogu i Jego zasadom oraz być tak unizonego ducha, że z radością wyświadczyłby jakąkolwiek usługę każdemu potrzebującemu. Jezus nie tylko im to mówił, ale także wystawił samego siebie jako przykład.

Dla lepszego oddania myśli przytaczamy słowa Jezusa w parafrazie: „Czy myślicie, że opuściłem niebios a i zstąpiłem na ziemię, aby ludzie mi służyli? Nie. Stan i warunki, do jakich zstąpiłem, są o wiele niższe od tych, które opuściłem; lecz Ojciec powierzył mi niniejszą służbę i ja chętnie ją pełnię, ponieważ taka jest Boska wola. Przyszędłem, aby służyć i aby złożyć swoje życie na okup za wszystkich”.

Tę samą myśl Jezus wystawił dla swoich uczniów – aby radowali się, gdy mają przywilej służenia drugim, a szczególnie braciom w Ciele Chrystusowym. Stosując tę zasadę szerzej, widzimy, że ma ona zastosowanie i w świecie, w różnych codziennych sprawach życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako jubiler, inny jako wytwórca wełnianych materiałów. Inny służy jako sprzedawca, dostarczając swym klientom artykułów spożywczych. Jedni są ortopedami, inni fryzjerami, inni krawcami, jeszcze inni lekarzami itd. W każdym wypadku jest to służeniem drugim.

Zgłębiając tę sprawę jeszcze dalej, widzimy, że zasadę tę można zastosować nawet do służenia niższym stworzeniom. Koń nie może czyścić zgrzeblę samego siebie, a nawet świnia potrzebuje służenia – potrzebuje koryta, podściółki i pożywienia. Niższe stworzenia z kolei służą

nam. Kto wyłącza się spod tego ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten psuje swoje własne dobro i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek dochodzi do tego, że nikomu nie służy, lecz jedynie przyjmuje usługi, ten jest godny politowania. Człowiek taki nie będzie szczęśliwy, bez względu na to, jak wiele posiada bogactw. Kto przyjmuje takie stanowisko, jest arogantem i samolubem, a jego życie jest pozbawione uroku lub jakichkolwiek wartości.

U chrześcijan służba jest rozkoszą

Prawdziwy chrześcijanin zgłębia ducha służby, jak uczynił to Mistrz i jego rozkoszą jest wyświadczać drugim przysługę przy każdej następującej się sposobności. Spotykając słabych lub chorych, stara się im podać pomocną dłoń, w miarę swej możliwości. Mając ku temu sposobność, mamy czynić dobrze wszystkim, „a najwięcej domownikom wiary”.

Gdzie należy nam nakreślić granicę w tej kwestii? W odpowiedzi trzeba zaznaczyć, że musimy kierować się umiarkowaniem. Codziennie stykamy się z przypadkami, gdzie drugim potrzeba usługi, której jednak wyświadczyć nie możemy. Jak mamy więc odnosić się do sytuacji, kiedy nie możemy uczynić wszystkiego, co sami chcielibyśmy? Nasza rodzina powinna być naszą pierwszą troską, czyli odpowiedzialnością. Kto nie ma starania o swoich, jest gorszy niż niewierzący. Miłość bliźniego rozpoczyna się w domu. Mając te zobowiązania, nie możemy poświęcać tyle troski, czasu i pieniędzy na drugich, ile poświęcamy dla własnej rodziny.

Nie dawać pobudki do lenistwa

Ci, którzy mają pieniądze, posiadają talent, którego mogą używać na czynienie dobrze. Nie znajdują ku temu wielu odpowiednich sposobności, o ile to się tyczy świata. Choćbyśmy mieli miliony dolarów, to w wydawaniu ich powinniśmy się jednak rządzić duchem zdrowego rozsądku. Wydawać pieniądze, aby przez to pobudzać drugich do rozrzutności, niedbalstwa lub lenistwa, byłoby nadużywaniem tego talentu, a nie czynieniem dobrze. Bóg sam oświadczył: „*W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*”. Najszczęśliwsi są ludzie zajęci pracą; najbardziej zaś nieszczęśliwymi są ci, którzy nie mają co robić i ci, którzy nie mają aspiracji.

Nawet dla członków naszej rodziny nie zawsze możemy czynić wszystko, co byśmy chcieli; bo i w tych przypadkach jest niekiedy brak docenienia. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie mają dosyć i bez względu na to, co byśmy im

uczynili, nigdy nie są z tego zadowoleni. Dlatego należy nam używać ducha zdrowego zmysłu w rozsądzaniu, co w takich sytuacjach czynić. Miejmy też zawsze na pamięci, że poświęciwszy się na służbę Bożą, otrzymaliśmy nowe polecenie do szczególniejszego dzieła na świecie.

Jakiego rodzaju praca, czyli służba, została nam powierzona? Jest to stanowisko przedstawicieli Bożych na ziemi. Mamy opowiadać Prawdę, gdziekolwiek zauważymy ucho skłonne do słuchania i oko do rozpoznania. Ci, którzy nie mają uszu do słuchania i oczu do widzenia, mogą nas rozszarpać, jak przepowiedział to Mistrz (Mat. 7:6). Dlatego powinniśmy używać ducha zdrowego rozsądku w rozróżnianiu tych, którzy są odpowiednimi do przyjęcia Prawdy od tych, którzy takimi nie są.

Przy naszym poświęceniu powiedzieliśmy naszemu Panu: „Panie, oto nasz czas i nasze wszystko oddajemy Tobie i Prawdzie”. Odpowiedzią Pana jakby było: „Dobrze, lecz nie możesz chodzić obdartym lub nieodzianym, aby głosić Ewangelię. Jest rzeczą właściwą, abyś miał staranie o rzeczy potrzebne. Nie myśl jednak, aby najpierw odłożyć pewną sumę pieniędzy dla siebie, a potem dopiero iść i ogłaszać o Królestwie”.

Możemy przy tym zapytać: „Panie, czy to zwalnia nas od czynienia czegokolwiek naszym bliźnim lub naszym rodzinom?”. Odpowiedzią Pana jest, że naszych rodzin nie wolno nam zaniedbywać, lecz mamy mieć staranie o ich potrzeby. Jednak we wszystkich takich sprawach mamy się rządzić ekonomicznie (Filip. 4:5). Jeśli pewien członek naszej rodziny nie pełni swej powinności i nie stara się o swoje potrzeby, choć jest zdolnym i w odpowiednim wieku, to takiemu nie mamy nic czynić; bo będąc odpowiednio silnym, nie potrzebuje naszej pomocy. Dla naszych rodzin jesteśmy zobowiązani czynić tylko to, co potrzebują, a same sobie uczynić nie mogą. Wierzmy, że taka jest wola Boża w tej kwestii.

Nasza odpowiedzialność z szafarstwa

Czyniąc dobrze wszystkim, mamy jednak pamiętać, że w szczególności mamy być zajęci pracą Pańską – ogłaszaniem Prawdy. Czyniąc to, powinniśmy darzyć przyjaznym słowem każdego, z którym się stykamy. Mając pieniądze, możemy pomagać i w ten sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że ani jeden grosz z naszych pieniędzy, ani też odrobina naszego czasu, nie są naszą własnością. Wszystko należy do Pana i ma być używane na duchowe rzeczy, a na ziemskie tylko tam, gdzie zachodzi istotna potrzeba. Z pewnością, że świat nie będzie nas tak cenił,

jak ceniliby nas, gdybyśmy starali się bardziej o rzeczy ziemskie; lecz polecenia dla nas nie otrzymaliśmy od świata.

Widzimy, że duch Chrystusowy wywarł w świecie dość znaczny wpływ. Duch ten szczególnie podziałał na ludzi znacznych i pobudził ich do fundowania sierocińców, szpitali dla ślepych, dla nieuleczalnie chorych itp. Instytucje te są finansowane przez społeczeństwo. Jest to dziś rzeczą ogólnie przyjętą, że należy mieć opiekę nad tymi, którzy nie mogą sobie sami radzić. Ponieważ świat ustalił tę sprawę z praktycznego punktu widzenia, lud Boży jest uwolniony od osobistej odpowiedzialności w tym zakresie. Jest rzeczą właściwą opiekować się chorymi i upośledzonymi; lecz ponieważ miasta i państwo mają o tym staranie, dlatego osobista odpowiedzialność została znacznie zmniejszona.

Są ludzie bogaci, którzy powiedzą: „Ja wolę sam mieć staranie o moich chorych przyjaciół i poślę ich do pierwszorzędnych i wysoko płatnych instytucji”. Mogą to czynić, jest to ich osobista sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: „Ja chcę mieszkać w domu za milion dolarów”. To także jest ich osobista sprawa. Mają prawo to czynić; mogą też mieć swoje samochody, prywatne jachty i tym podobne rzeczy. Jednak z chrześcijaninem sprawa ma się inaczej. Wszystko, co posiada, należy do Pana. Z tego powodu chrześcijanin zajmuje inne stanowisko. Nie ma być takim samym, jakimi są ludzie światowi. Wszystko, co czyni, czyni dla Boga, ponieważ znajduje się w społeczności z Bogiem jako syn. „*Teraz działkami Bożymi jesteśmy*” – 1 Jana 3:2.

Pokorni będą wywyższeni

Słowami naszego tekstu Jezus pouczał swych uczniów, że nie mają pożądać władzy nad innymi oraz że On za swoich naśladowców chce mieć tylko tych, którzy mają najwięcej Jego ducha pokory i służby. Ktokolwiek by się wywyższał, miał być przez nich odpowiednio niżej ceniony; „*bo wszelki, kto się wywyższa, poniżony będzie, a kto się poniża, wywyższony będzie*” – Łuk. 14:11. Bóg ześle doświadczenia i okoliczności, które wywyższą albo poniżą, a naszą rzeczą jest okazać nasze uznanie, gdziekolwiek widzimy działanie dobrej zasady. Kto okazuje najwięcej ducha Chrystusowego, tego mamy cenić najwyżej. Tych zaś, którzy mają mniej tego ducha, mamy cenić niżej. Cechy te mają być przez nas obserwowane w cichości.

Działalność świata opiera się przeważnie na samolubstwie. W tym leży sekret wojen, buntów, rewolucji itd. Tak jedna, jak i druga strona w swoim samolubstwie dąży do opanowania

bogactw, zaszczytów i władzy. Jako chrześcijanie możemy się radować tym jakże odmiennym duchem, którego staliśmy się uczestnikami. Nie zapominajmy, że z natury jesteśmy „*dziećmi gniewu, jako i drudzy*” (Efezj. 2:3). Nie należy przypuszczać, że możemy momentalnie się odmienić; lecz że w naszym w umyśle następuje stopniowa przemiana i stajemy się coraz bardziej podobni Chrystusowi. Jednak jako Nowe Stworzenie w Chrystusie mamy ustawicznie czuć, bo inaczej nasza służba, którą pragniemy sprawować Bogu, zostanie skażona i nasiąknięta duchem tego świata.

Tysiącletnie Królestwo służbą

Gdy w przyszłym Wieku Chrystus ujmie swoją wielką moc i panowanie, nie będzie powodowany tymi motywami, jakimi powodują się terażniejsi władcy, którzy ujmują władzę przeważnie dla swej własnej chwały i wyniesienia się. Zaiste, Chrystus będzie miał wielką moc i władzę, lecz będzie to zgodnie z zarządzeniem Ojca. Będzie to manifestacją chwały i mocy, lecz nie aby skruszyć świat, ale aby go błogosławić i podźwignąć. Dzieło to będzie dokonane z punktu widzenia służby, aby pomóc ludziom, by stali się prawdziwymi władcami świata; Królestwo Mesjańskie nad ziemią skończy się, gdy ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie mogła sobie sama radzić.

Widzimy, że sposób ten był zaplanowany od początku. Ojciec Niebieski uczynił pierwszego człowieka królem ziemi. Bóg ukoronował człowieka chwałą i czcią, i postanowił go nad sprawami swoich rąk (Psalm 8:6-7; Hebr. 2:7). Boskim zamiarem nie jest, aby ludzkość zawsze była trzymana pod laską żelazną. Laska ta będzie potrzebna tylko na dokonanie chwilowej służby, w celu ostatecznego i prawdziwego rozwoju człowieka i by rodzaj ludzki mógł być ponownie przywrócony do pełnej łaski i pierwotnego przywileju królowania nad ziemią.

Widzimy więc, że Królestwo Chrystusowe będzie zupełnie odmienne od jakiegokolwiek królestwa tego świata. Służba członków Ciała Chrystusowego będzie taka sama jak Jego. Jeśli jesteśmy Jego, to będziemy mieć udział z Nim w podnoszeniu ludzkości. Bóg nas „pospołu z Nim wzbudził, i pospołu z Nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie, aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobrotliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie” – Efezj. 2:6-7. □

Jak Bóg komunikuje się z ludźmi?

■ DANIEL WOŹNIAK

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” – Hebr. 1:1-2 (BW).

To zagadnienie cieszy się dużym zainteresowaniem i może być przedmiotem wielu przemyśleń. Temat dotyczy boskiej i duchowej natury, jak Bóg komunikuje się z ludźmi?

To, co Boskie, zawsze było przedmiotem zainteresowania wszystkich cywilizacji. Od początku istnienia człowieka zawsze szukano prawdziwego Boga, Istoty wyższej, aby Go czcić. I jeszcze dziś niemal wszyscy ludzie ze wszystkich narodów czczą jednego lub więcej bogów. Ten bóg jest często odmienny, czasami niedostępny, niewidoczny, a wielu ludzi tworzy bożki i posągi do przedstawienia swoich bogów, aby ich czcić. Inni, tacy jak Egipcjanie, kojarzą bogów z elementami natury, światłami na nieboskłonie i czczą ich. W mitologii greckiej istniały setki bogów różniących się od siebie, po jednym dla każdej dziedziny życia i działania. Hindusi mają swoich bogów, afrykańskie plemiona też mają swoich bogów.

Kamiennych bogów jest niezliczona liczba, wszystkie różne, a ludzie potrzebują tych postaci, do których ślą swoje modlitwy (Izaj. 44:10-18). W starożytnych kościołach katolickich znajdują się obrazy i posągi świętych, i to do nich kierowane są modlitwy jako do bogów. Ostatnio, odwiedzając z przyjaciółmi katedrę w Krakowie, przed jedną z tych małych kapliczek zapytałem mojego przyjaciela, czemu skoro Jezus powiedział, że On jest drzwiami i że o cokolwiek prosimy w Jego imieniu, tego On nam udzieli, on modli się do tych świętych. Odpowiedział mi, że ci święci z kamienia pomagają im się modlić. Wynika z tego, że w życiu codziennym, w szarej rzeczywistości ludzie potrzebują wzroku, a nie wiary.

Istoty duchowe istniały już przed stworzeniem materialnego świata. Nasz Bóg, Jehowa, był tam, Jedyny, który nie ma ani początku, ani końca, Jedyny, który jest nieśmiertelny, jednym słowem, Boska, Najwyższa natura. Będąc Istotą Boską, Jego zdolności są nieograniczone, On jest wszechmocny. „Bo tylko On patrzy na krańce ziemi i widzi wszystko, co jest pod niebem” – Ijoba 28:24. Apostoł Paweł potwierdza to: „Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej,

którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen” – 1 Tym. 6:16.

Bóg stworzył istoty duchowe, będące na różnych poziomach, które nazywamy aniołami, pełniące różne funkcje. W Biblii znajduje się odniesienie do aniołów stróżów (Psalm 91:11), aniołów posłanników (Jan 1:51), aniołów Jego władzy (2 Tes. 1:7), panowania, władz, zwierzchności (Kol. 1:16). Wszystkie te terminy oznaczają poziomy lub funkcje w świecie duchowym, a wszystkie one są w służbie Boga.

W swoim planie Bóg zamierzył stworzenie innego świata, który nie będzie duchowy, ale materialny. Spójrzmy na opis mocy Boga odnotowany w Księdze Rodzaju. Wiele razy zapisane jest, że Bóg mówi. Na przykład: „Niech stanie się światłość” (1 Mojż. 1:3) i światło się pojawiło. Albo: „Niech się ziemia okryje zielenią, roślinami wydającymi nasiona i drzewami owocowymi rodzącymi właściwe sobie owoce, w których zawiera się ich nasienie na ziemi. I stało się tak” (1 Mojż. 1:11, BP).

Ze szczytu Jego tronu, który symbolizuje Jego moc i władzę, Bóg mówi i Jego pragnienia są spełniane. Tak było od samego początku stworzenia świata materialnego. Gdy Bóg stworzył świat materialny, przygotował też ziemię tak, aby mogła być zamieszkała. Bóg stworzył człowieka, używając prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech życia. I tak człowiek stał się żywą duszą, istotą obdarzoną mądrością i inteligencją.

Bóg przemówił do człowieka z nieba. Pierwszym człowiekiem, do którego przemówił Bóg, był Adam. Chcielibyśmy wiedzieć, o jakiej sprawie Bóg z nim rozmawiał. W rzeczywistości Bóg przemawiał do człowieka na wiele różnych sposobów.

Poprzez wizje

Wiele razy Bóg przemawiał w wizjach: do Abrahama, Mojżesza, Samuela; do proroków: Izajasza, Ezechiela, Daniela, Amosa, a wszystkie te wizje są opisane w Biblii. Na przykład: „Wtedy rzekł Bóg do Izraela w widzeniach nocnych, mówiąc: Jakubie! Jakubie! A on odpowiedział: Oto jestem” – 1 Mojż. 46:2.

Bóg przemawiał również twarzą w twarz, musiało to być niesamowite usłyszeć głos Boga. Pamiętamy, jak Bóg przemówił do Mojżesza przez krzak gorejący, jak przemawiał do niego na górze Synaj, dając mu 10 przykazań i wszystkie prawa Księgi Kapłańskiej.

Nie tylko Mojżesz usłyszał głos Pana, ale według Księgi Powtórzonego Prawa 4:12 usłyszał go również cały lud Izraela: „*I przemówił Pan do was z tego ognia; głos słów słyszeliście, lecz postaci żadnej nie widzieliście, był tylko sam głos*”. „*Twarzą w twarz Pan z wami mówił na górze z ognia*” – 5 Mojż. 5:4.

Bóg przemawiał przez pośredników, proroków

Wszyscy prorocy byli drzwiami do słów Pana. Bóg posyłał proroków do Izraela, aby ich kierowali, wzywali do posłuszeństwa, upominali, karali, namaszczali, mówili im o przeszłości.

Również i my dzisiaj czerpiemy korzyści ze słów wypowiedzianych przez proroków, ponieważ ujawniają one plan Boży. Wiele proroctw ogłasza nam, wskazuje na wydarzenia, które muszą mieć miejsce, a mnóstwo z nich dotyczy czasów, w których żyjemy. Widzieliśmy wypełniające się ostatnio proroctwa i wiemy, że inne też wkrótce się spełnią.

Z Bożej inspiracji

Pan umieścił swe słowa w ustach niektórych postaci w taki sposób, że sam przemawiał przez tych ludzi. Pamiętamy wydarzenie, kiedy Bóg rozmawiał z Mojżeszem, polecając mu, aby poszedł do faraona uwolnić Jego lud. Mojżesz wymawiał się, twierdząc, że ma trudną wymowę.

Jednak jak mógł odmówić wykonania tego, co zlecił mu Bóg? Napisane jest, że Pan rozgniewał się i powiedział mu, aby poszedł ze swoim bratem Aaronem, który miał łatwość w mówieniu. „*Ty będziesz mówił do niego i włożysz słowa w usta jego, a Ja będę z ustami twoimi i z ustami jego i pouczę was, co macie czynić*” – 2 Mojż. 4:15.

Pan może dać ze swego ducha, komu chce, i również niesamowite jest to, że Pan był w stanie wziąć nieco z ducha, który był w Mojżeszu i dać go siedemdziesięciu starszym, którzy mieli mu pomóc. Posiadając tego ducha, byli w stanie robić rzeczy, których wcześniej nie potrafili. „*I zstąpił Pan w obłoku i przemówił do niego. Wziął też nieco z ducha, który był w nim, i złożył na siedemdziesięciu starszych mężach. A gdy duch spoczął na nich, prorokowali, co im się potem już nie zdarzyło*” – 4 Mojż. 11:25.

Bóg przemawiał również przez aniołów, którzy się materializowali

Pan posłał aniołów z nieba, aby przekazali wiadomości Abrahamowi. Pamiętamy gościnność Abrahama, kiedy zobaczył przed sobą trzech mężczyzn. „*A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrzawszy ich, wybiegł od*

wejścia do namiotu na ich spotkanie i pokłoniwszy się aż do ziemi...” – 1 Mojż. 18:2.

Skąd Abraham wiedział, że są aniołami? Prawdą jest, że na tych pustynnych terenach było niewielu podróżnych, a ci, którzy podróżowali, byli często przekazicielami wiadomości, i był to jedyny sposób, aby wiedzieć, co się dzieje w sąsiednich krajach. Ci podróżni byli bardzo dobrze przyjmowani. Tamci konkretni ludzie nie byli jednak po prostu kimkolwiek. Poprzedni werset mówi, że „*ukazał mu się Pan w dąbrowie Mamre, gdy siedział u wejścia do namiotu w skwarne południe*” – 1 Mojż. 18:1. Pan chciał przekazać mu przez tych wysłanników wiadomość. Pamiętamy, jaki był cel tej wizyty? Pierwszym z nich było ogłoszenie, że Sara będzie w ciąży i że za rok urodzi im się syn.

Po drugie, aniołowie byli wtedy w drodze do Sodomy i zdradzili Abrahamowi powód swojej podróży, a mianowicie zniszczenie miast. Pamiętamy również targowanie się Abrahama z Panem. Abraham pytał: „*Czy jeśli znajdzie się tam 50 sprawiedliwych ludzi, to miasto zostanie zniszczone?*” Okazało się, że gdyby znalazło się tam 40, 30, 20, 10 sprawiedliwych, Pan nie zniszczyłby miasta. Ta odpowiedź go uspokoiła. Pan troszczy się o sprawiedliwych i nie pozwoli, aby zostali oni zniszczeni wraz z niewierzącymi.

Następnie dwóch z aniołów przyszło do Lota, aby powiedzieć mu, że miasta Sodoma i Gomora zostaną zniszczone przez ogień i dlatego musi on uciec, co też w końcu zrobił. Będąc posłuszny Panu, został ocalony wraz z córkami od zniszczenia pochodzącego z nieba. Jednak jego żona, która prawdopodobnie żałowała swojego dotychczasowego stylu życia, nie zastosowała się do wydanego polecenia, odwróciła się i została zamieniona w słup soli.

Anioł, który ukazał się Manoachowi

W czasach sędziów została wysłuchana pewna modlitwa w sprawie niepłodności kobiety. „*I wysłuchał Bóg głosu Manoacha, i anioł Boży przyszedł jeszcze raz do kobiety, a ona przebywała w polu, ale jej męża nie było przy niej*” – Sędz. 13:9.

Wszyscy ci aniołowie przybierali postaci mężczyzn, a nie, jak to często bywa przedstawiane na zdjęciach, aniołów ze skrzydłami. Nie było więc łatwo rozpoznać anioła. Mieszkańcy Sodomy widzieli ludzi, ale nie spostrzegli, że byli oni aniołami. Ci, którzy rozpoznawali aniołów, mieli chętny umysł i czekali na odpowiedź na ich wezwania.

Jeśli chodzi o Manoacha i jego żonę, to otrzymali dowód, że ten człowiek, który się im ukazał, był aniołem Pana. Jak go rozpoznali? „*Wtedy Manoach wziął kozłatko i ofiarę z pokarmów, i złożył je na*

skale Panu, temu, który czyni dziwne rzeczy, a Manoaah i jego żona widzieli, że gdy płomień buchnął znad ołtarza ku niebu, także anioł Pański wznosił się w płomieniu ołtarzowym w górę. Toteż Manoach i jego żona widząc to, upadli na swoje twarze na ziemię” – Sędz. 13:19-20. To, co zobaczyli, przekonało ich.

Bóg przemówił przez ducha

Pan często przemawiał bezpośrednio do umysłu danej osoby. Około pięćdziesięciu razy w Biblii jest odnotowane, że na przykład Bóg powiedział lub mówił do Mojżesza. Był to wewnętrzny dialog. Bóg przemówił również do Noego, dając mu wszystkie instrukcje dotyczące budowy arki i powiedział mu, jaką pracę będzie musiał wykonać. Bóg przemawiał do wielu innych ludzi w Starym Testamencie, przekazując potrzebne im informacje.

W Biblii nie ma żadnych szczegółów na temat tego, jak Bóg mówił do Adama. Możemy przyjąć, że w swoim umyśle usłyszał słowa Pana. Adam był doskonały, a związek, jaki miał z Panem Bogiem, mógł być podobny do tego, jaki doskonały człowiek Jezus miał ze swoim Ojcem. Był On w stałym kontakcie ze swoim Ojcem. Adam, po tym, jak zgrzeszył, ukrył się przed Bogiem – była to reakcja jego sumienia; w efekcie w tym grzesznym stanie nie mógł pozostać w raju i został z niego wygnany.

Ze względu na wierność Abrahama, Bóg obiecał mu, że w nim będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi i że będzie miał potomków. Wierność Abrahama, podobnie jak wierność jego syna Izaaka i wnuka Jakuba, spowodowała, że Bóg wybrał z Jakuba lud, zmieniając mu imię z Jakuba na Izrael. Bóg zawarł przymierze z tym ludem, zapewniając go, że jeśli będzie wierny, będzie błogosławiony, ale jeśli będzie niewierny, zostanie ukarany.

Cały ceremoniał ofiar został ustanowiony i przekazany przez Boga na górze Synaj. Dzięki niemu w przybytku mogły być składane ofiary, które były obrazowym prześlaniem za wszystkie grzechy, a także Izrael jako naród mógł być pojednany z Bogiem w Dniu Pojednania na następny rok. Ważne jest to, że obecność Boga była reprezentowana w Namiocie Zgromadzenia, w Miejscu Najświętszym między cherubinami. Czy Bóg opuścił niebo? Nie. Wciąż zajmował swoje miejsce w niebie, a jednak Jego obecność była w tym najświętszym miejscu. Poprzez tę obecność, Bóg pokazywał swoją moc i ochronę dla tego ludu.

Wszyscy znamy losy tego narodu, jak trudno było im nie mieszać się z plemionami pogańskimi, a zwłaszcza nie dać się uwieść wszystkim bożkom tych pogańskich plemion. W końcu naród został ukarany, wygnany ze swojej ziemi, ale czy miało to być na zawsze? Nie. Bóg, z powodu obietnicy

złożonej Abrahamowi, jest gotów przywrócić ten lud do zapowiadanych obietnic.

„Lecz powiedz im: Tak mówi Pan Zastępów: Nawróćcie się do mnie - mówi Pan Zastępów - a Ja zwrócę się do was - mówi Pan Zastępów” – Zach. 1:3.

Ten powód warunkowego powrotu Pana wskazywał po prostu, że Bóg będzie się nimi nadal opiekował, tak jak opiekował się nimi, gdy byli posłuszni. Jednak z powodu przymierza zawartego z Abrahamem Bóg obiecał też, że ostatecznie wróci do nich pewnego dnia.

„Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spośród pogan wybrać lud dla imienia swego. [...] Potem powrócę i odbuduję upadły przybytek Dawida, i odbuduję Jego ruiny, i podźwignę go” – Dzieje Ap. 15:14,16.

Powrót nie wiąże się z przemieszczeniem, ale z nową komunikacją, nowym kontaktem.

Na przykład z powodu koronawirusa prezydent Francji wygłasza w telewizji przemówienie z instrukcjami, a kończąc mówi, że za miesiąc wróci, aby podsumować sytuację, co nie oznacza, że opuści swoje stanowisko w Pałacu Elizejskim, ale że wznowi kontakt z Francuzami.

Teraz spójrzmy na Nowy Testament

Jak Bóg mówi do nas teraz? Powtórzmy werset nagłówekowy: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył” – Hebr. 1:1-2.

Logos był pierwszym duchowym stworzeniem Boga, jest On nazywany Synem Bożym, przez którego zostało dokonane całe stworzenie. Wszystkie inne duchowe istoty zostały stworzone wspólnie przez naszego Ojca Niebieskiego i Logosa.

Przed stworzeniem człowieka, plan Stwórcy polegał na stworzeniu ziemi, na której będą żyć doświadczani ludzie. Stwórca wiedział, że świat zostanie oszukany i od początku przewidział, że potrzebny będzie Zbawiciel, aby go odkupić. Wersety z 1 Listu Piotra 1:19-20 zawierają myśl o tym, że zostaliśmy odkupieni „drogą krwi Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was”.

Boża sprawiedliwość wymagała, aby doskonały człowiek odkupił życie utracone przez przestępstwo naszych pierwszych rodziców. W tym celu Logos, Syn Boży, zgodził się przyjść na ziemię, aby

1 Zwrot we francuskich przekładach brzmi „wrócić”.

oddać swoje życie na okup za wszystkich. Jezus stał się człowiekiem ziemskim, jakim był Adam, i porzucił swoją duchową naturę. Apostoł Paweł napisał w Liście do Filipian 2:7 – „*lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom*”.

Jezus doskonale wypełnił tę misję, a w wieku około 33 lat zmarł na krzyżu, niewinny, prowadzony jak baranek na rzeź. Plan Boży został wypełniony, okup został dany i wiemy, że Bóg wynagrodził Go, wzbudzając Go z martwych trzeciego dnia, jak to zostało wskazane w prorocत्वach, a także jak sam Pan powiedział podczas swojej misji.

Ewangelie mówią nam, że Pan ukazywał się swoim uczniom przez 40 dni, mimo że miał niebiańską naturę. Miał możliwość materializowania się, aby uspokoić swoich uczniów, udowodnić swoje powstanie z martwych, wzmocnić ich wiarę i dać im swoje ostatnie zalecenia.

Fakt, że Pan mógł się zmaterializować, być widzialnym, pojawiać się tam, gdzie chciał się pojawić i zniknąć, dowodzi, że Pan nie otrzymał jeszcze Boskiej chwały, ale że ta Boska chwała została otrzymana przez Pana 40 dni po Jego powstaniu z martwych, gdy wstąpił do nieba w sposób widzialny dla uczniów, ogłaszając im, że odtąd nie będą Go więcej widzieli.

Przed swym wniebowstąpieniem Pan wypowiedział słowa dające o Nim ważne informacje. Pierwsze z nich to słowa zapisane w Ewangelii Mateusza 28:18 – „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*”. Z tych słów możemy wywnioskować, że moce, które zostały dane Panu, były wyższe od mocy, które miał jako Logos. Pan nie tylko otrzymał boską naturę, ale także nieśmiertelność, której wcześniej nie miał, bo inaczej nie mógłby przyjść na ziemię, aby oddać swoje życie. Oznacza to, że Pan otrzymał możliwości podobne do tych, które posiada Jego Ojciec i dlatego ma zdolność do działania takiego, jak to jest pokazane w Starym Testamencie.

Mamy też dowód, że Jezus został uwielbiony po wstąpieniu do nieba, dowód ten jest nam dany w Ewangelii Jana 7:39 – „*a to mówił o duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem duch święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony*”. Aby na apostołów został zesłany duch święty, konieczne było, aby Pan był uwielbiony przez Ojca, a fakt, że dziesięć dni po Jego wniebowstąpieniu, w dniu Pięćdziesiątnicy, duch święty został posłany, dowodzi nam, że Pan został uwielbiony.

Mamy wiele fragmentów w Biblii, które mówią nam o chwale, jaką Pan otrzymał, zacytujmy tylko

jeden: „*Jeśli Bóg został uwielbiony w nim, to i Bóg uwielbi go w sobie i wnet go uwielbi*” – Jan 13:32.

Drugą ważną informacją zanotowaną w Ewangelii Mateusza są słowa z wersetu 28:20 – „*A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*”. Pan nie przestał być ze swoimi uczniami, z tymi, którzy zgodzili się iść za Nim, tak jak czynił to w czasie swojej misji. Pamiętamy, że kiedy Jezus musiał być pojmany, aby zostać ukrzyżowanym, wiedząc, że Piotr zwątpił, Pan modlił się za Niego, On opiekował się nim, aby nie zginął. Pan obiecał, że zawsze będzie z tymi wszystkimi, którzy są blisko Niego i będą Mu służyć.

Nie mamy możliwości zrozumienia i poznania, jak wygląda istota duchowa, znamy tylko materię, ciało. Jak możemy więc wyobrazić sobie istotę o innej naturze niż nasza? Wiemy, że Bóg widzi, słyszy, bierze za rękę, chodzi z nami, że mamy zdolności podobne do Bożych. W czasie stworzenia człowieka Bóg powiedział w Księdze Rodzaju 1:26 (BG) – „*Zatem rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego*”.

Gdy Bóg ukazał się Mojżeszowi, prawdą jest, że werset mówi, iż był to anioł Pański, który ukazał mu się w płomieniu ognia. „*Wtem ukazał mu się anioł Pański w płomieniu ognia ze środka krzewu; i spojrział, a krzew płonął ogniem, jednakże krzew nie spłonął*” – 2 Mojż. 3:2-4. Jednak to Bóg do niego przemówił. „*Wtedy rzekł Mojżesz: Podejdę, aby zobaczyć to wielkie zjawisko, dlaczego krzew się nie spala. Gdy Pan widział, że podchodzi, aby zobaczyć, zawołał nań Bóg spośród krzewu i rzekł: Mojżeszu! Mojżeszu! A on odpowiedział: Oto jestem!*”.

Innym dowodem na to, że Pan otrzymał najwyższą naturę i że będąc w boskiej naturze, której żadne oko nie może zobaczyć, jest zapis z 2 Księgi Mojżeszowej 33:20, gdzie Pan powiedział: „*Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu*”.

Czy podczas swego nawrócenia Saul widział Pana? „*A gdy byłem w drodze i zbliżałem się do Damaszku, stało się koło południa, że nagle olśniła mnie wielka światłość z nieba*” – Dzieje Ap. 22:6. Czy widział Pana? Nie, ale widział bardzo silne światło, silniejsze od słońca, było tak silne i tak spaliło jego oczy, że miał na nich jakby łuski. Tak jak Mojżesz usłyszał głos Boga, tak Saul usłyszał słowa Pana: „*Saulu, Saulu, dlaczego mnie przesładujesz?*”. Możemy sobie wyobrazić, w jakim stanie znalazł się Saul.

Jeśli jednak Pan odkupił Adama i ziemię, to z jakiego powodu człowiek nadal umiera, dlaczego jeszcze nie zaczęło się przywracanie wszystkiego? Tajemnica ta była ukryta przed wszystkimi, dokąd

nie ogłosił jej apostoł Paweł: „tajemnicę, zakrytą od wieków i od pokoleń a teraz objawioną świętym jego” – Kol. 1:26.

W swojej mądrości Bóg zaplanował wybrać Oblubienicę dla swojego Syna i daje zaproszenie wszystkim, którzy chcą iść za Panem. Na wybór Kościoła przewidziano dwa tysiące lat i wierzymy, że drzwi nie są jeszcze zamknięte, że nadal można odpowiedzieć na Boże wezwanie.

Jaki będzie los tych wszystkich wiernych? Wiele obietnic zostało złożonych przez samego Pana i przez apostołów. „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z Ojcem moim na jego tronie” – Obj. 3:21. Tron, o którym mowa, nie jest tronem podobnym do tronu Salomona, wykonanym z kości słoniowej pokrytej złotem, ale tron ten symbolizuje największą władzę i autorytet nie doczesny, lecz wieczny. Tę moc Pan uzyskał, ponieważ powiedział, że wszelka moc została Mu dana na niebie i na ziemi, i tego stanu Pan nigdy nie opuści. On jest i zawsze pozostanie po prawicy Ojca.

Zważmy na słowa nadziei dane przez Pana, zapisane w Ewangelii Jana 14:3 – „A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”. Istnieje kontrowersja odnośnie do tych słów Pana mówiących: „Przyjdę znowu”. Jak Pan miał wrócić? Czy miał opuścić prawą rękę Ojca, aby przyjść, zabrać swój Kościół i ustanowić swoje Królestwo?

Misją, która została powierzona naszemu Panu przez Ojca, było zbawienie świata. Jezus oddał swoje życie i to On osobiście odpowiada za przywrócenie wszystkich rzeczy. To Pan jest Królem tej ziemi i ze swojego tronu będzie kierował wszystkimi działaniami, które doprowadzą do tego przywrócenia. Powrót Pana jest podobny do przyścia Boga do ludu Izraela w Starym Testamencie, przez Jego moc i autorytet. Celem powrotu Pana jest przywrócenie wszystkich rzeczy, dlatego też dał okup.

Ta obecność ma trwać do końca 1000 lat, aż do czasu, gdy pod koniec Tysiąclecia odda On swoje w pełni przywrócone dzieło Ojcu. Jednak przed ustanowieniem Królestwa, Pan musi wziąć swoją Oblubienicę podczas drugiego przyścia, aby przedstawić ją Ojcu w dniu ślubu Baranka.

Spójrzmy do pism brata Russella, by zobaczyć, co myśli o drodze powrotu Pana. Mamy Plan Wieków, który przedstawia plan Boży. Zacytujmy kilka fragmentów z 1 Tomu Wykładów Pisma Świętego, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1886 roku.

Tom 1 strona 100-101:

„Tron Boga, o którym mowa, nie jest materialnym tronem. Określenie to oznacza najwyższy autorytet i władzę Boga. Pan Jezus został wywyższony

do godności dzielenia z Bogiem tej władzy. Paweł oświadcza: „Dlatego też Bóg nader go [Jezusa] wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię” (Filip. 2:9). Bóg dał Jezusowi autorytet stawiający Go ponad wszystkich, zaraz po Ojcu. [...] Będzie On po prawicy, gdy przyjdzie i pozostanie po prawicy w Wieku Tysiąclecia i na zawsze”.

Ostatnie zdanie wydaje mi się ważne: „Będzie po prawicy, gdy przyjdzie i pozostanie po prawicy w Wieku Tysiąclecia i na zawsze”.

Na stronie 263 jest wzmianka o wyniesieniu Kościoła podczas Żniwa z pozycji »s« do pozycji »w« na linii K, która reprezentuje pozycję chwały na poziomie Boskim.

Cytuję: „Oddzielenie Maluczkiego Stadka od Babilonu jest pokazane przez figurę »s«. Maluczkie Stadko jest na drodze do stania się jednością z Panem i przyjęcia Jego imienia oraz uczestniczenia w Jego chwale. Uwielbiony Chrystus, Głowa i Ciało, jest pokazany przez figurę »w«”.

W tzw. „Książce pytań” na stronie 228 czytamy: „**KOŚCIÓŁ – Kiedy będzie przedstawiony Ojcu?**

Pytanie (1912) – W specjalnym wydaniu „The Watch Tower” z 15 marca 1902 r. „Parousia naszego Pana” [R-2972] stwierdzasz, że nie mamy rozumieć, iż Pan zabierze Kościół do nieba, a następnie wróci, aby uczynić swą „epifanię” oraz „apokalipsę”, bo to stanowiłoby Jego trzecie przyście, o czym w Piśmie Świętym nie ma najmniejszej wzmianki. Czy możesz to pogodzić z orzeczeniem podanym w raporcie konwencyjnym z roku 1911, że Kościół na początku Tysiąclecia zostanie przedstawiony Ojcu?

Odpowiedź – Gdy Kościół będzie skompletowany i przejdzie poza zasłonę – nie wiem, ile dni lub nawet miesięcy minie, ale trochę czasu upłynie – to następnie Kościół zostanie przedstawiony Ojcu, a potem Wielkie Grono, o którym jest także powiedziane, że „wchodzą do pałacu królewskiego” [Psalm 45:16 NB]. Nie będzie to wcale odchodzeniem do nieba i przychodzeniem stamtąd. Pan znajduje się po prawicy Ojca w niebie i rozumiem, że Pan Jezus Chrystus zawsze będzie na tym stanowisku. Tego miejsca nie zostawia pustym ani na chwilę. Kościół, jako Jego Oblubienica, będzie mieć ten sam przywilej co On. To nie jest odchodzenie i przychodzenie. Będziemy tam zawsze zasiadać z Panem w zupełnej wolności anielskich zastępów, mając nawet jeszcze więcej wolności i władzy”.

Nasz Pan ma boską naturę, Jego możliwości są nieograniczone, On jest wszędzie, gdzie widzi wszystko, z tej pozycji danej Mu przez Ojca może działać na wszystkich poziomach.

Pan jest wszechmocny, a swojej władzy i autorytetu używa do realizacji drugiej części swojej pracy,

to znaczy uzdrowienia na ziemi. Wkrótce pojawią się pierwsze promienie słońca sprawiedliwości i spowodują całkowite związanie Przeciwnika i przywrócenie świata. Zanim jednak pojawią się pierwsze promienie słońca, świt Tysiąclecia, okres, w którym żyjemy, wymazał ciemności, które od wieków zasłaniają świat, świat się budzi, domaga się wolności, buntuje, znajduje się w ślepej uliczce... Żaden polityk ani człowiek religijny nie jest w stanie zaspokoić potrzeb ludzi... Czy to przypadek? Czy to nie jest znak czasu?

Pan gromadzi pszenicę, a gdy tylko ostatni członek zostanie wzięty, cały Kościół zostanie przedstawiony Ojcu, aby mógł wejść do chwały z Panem w dniu ślubu Baranka.

Pracujmy, póki jest odpowiedni czas, abyśmy mogli być godni uzyskania tej aprobaty od Mistrza, jak w mamy napisane w Ewangelii Mateusza 25:23, gdzie Mistrz powiedział: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe; byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości Pana swego”.

Królestwo osiągalne tylko przez ponowne narodzenie

■ WATCH TOWER

Jan 3:1-18

Nikodem był ewidentnie dobrym człowiekiem, był „niedaleki [...] od Królestwa Bożego” – niedaleki od postawy serca koniecznej do osiągnięcia Królestwa. Był człowiekiem uczonym i wpływowym, znaczącym członkiem głównego religijnego odłamu żydowskiego oraz jednym z sędziów ich głównego czy też najwyższego sądu, Sanhedrynu. Jego bogactwo, wykształcenie itd. dawały mu pierwszeństwo przed wieloma ubogimi i niewykształconymi, jednak również działały na jego niekorzyść, jak Pan Jezus powiedział przy innej okazji: „Jakoż trudno [z jakim trudem] ci, którzy mają bogactwa [jakiegokolwiek rodzaju], wnikną do Królestwa Bożego”. Oczywiście dla człowieka mającego ogromne wpływy i pozycję społeczną przyjmowanie poleceń od Pana Jezusa oraz stanie się Jego naśladowcą będzie trudniejsze niż dla pokornego rybaka; duma, grupa społeczna, zastanawianie się, co inni ludzie o nim pomyślą i powiedzą itd., będzie dla niego utrudnieniem. Z tych powodów, jak może również w nadziei na dyskretniejszą rozmowę, Nikodem odwiedził Pana Jezusa w nocy – po części w sekrecie.

Najwyraźniej był on pod wrażeniem nauczania oraz cudów naszego Pana, ponieważ widzimy, że był gotowy uznać Pana Jezusa za wspaniałego Nauczyciela, posłanego przez Pana Boga. Jednakże nie był gotów, aby uznać Go za Mesjasza. Praca naszego Pana, do której zachęcał On Nikodema, bardzo się różniła od tej, której ten oczekiwał od Mesjasza. Będąc Żydem, Nikodem miał oczywiście typową opinię odnośnie do Królestwa Bożego, czyli że Izrael był tym Królestwem, pozbawionym jedynie swojej władzy przez pogan do czasu,

gdy Mesjasz pojawi się, aby go wybawić i podbić wszystkie narody pod władzę Izraela. Zakon Izraela miałby wtedy stać się prawem dla całego świata, a jego moc miała wyjść z Jeruzalem. Nikodem dostrzegał ogromną różnicę pomiędzy tymi nadziejami a tym rodzajem królestwa, które głosił Pan Jezus i Jego uczniowie. Możemy słusznie zatem wnioskować, że jego wątpliwości, chociaż nie zostały wyrażone, znajdowały się pomiędzy wierzeniami, a odpowiedzi naszego Pana, tak dokładnie zacytowane, stosowały się do nich.

Nikodem zdumiał się, gdy usłyszał od wspaniałego Nauczyciela, że tak jak inni z narodu żydowskiego może on nie wejść do Królestwa, jeżeli nie narodzi się na nowo; oczywiście, jego myśli skierowały się do naturalnego porodu i zapytał, jak

„Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z ducha, duch jest”.

to możliwe, żeby dorosły mężczyzna mógł urodzić się ponownie. Takiego pytania oczekiwał nasz Pan, bo dawało ono okazję do wyjaśnienia, że pierwsze narodziny, które są udziałem każdego, to jest narodzenie ciała, przez które człowiek rodzi się do natury ludzkiej w fizycznym ciele, jest obrazem, figurą, ilustracją wyższego narodzenia duchowego do natury duchowej, z ciałem duchowym. „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z ducha, duch jest”. Tak jak człowiek nie może widzieć drzew, domów, kwiatów itd., ani nie może cieszyć się z nich do czasu, aż nastąpi narodzenie ciała, tak podobnie nikt nie może ani widzieć Niebiańskiego Królestwa, ani do niego wejść, dopóki nie narodzi się z ducha. Innymi słowy, istota ludzka może widzieć rzeczy ziemskie, ale tylko jednostka niebiańska lub zrodzona z ducha może widzieć i dzielić się niebiańskimi rzeczami; a dawno obiecane

Królestwo Boże, Wiek Tysiąclecia, na który czekał Izrael, będzie duchowym Królestwem, a nie ziemskim, składającym się z istot duchowych, a nie ziemskich; i jedynie ci, którzy są zrodzeni z wody oraz z ducha, będą mogli kiedykolwiek zobaczyć i wejść do tego Królestwa [dotyczy niebiańskiej fazy Królestwa – przyp. red.].

Odniesienie do wody było prawdopodobnie zasugerowane przez Nikodema w niektórych pytaniach, kiedy mówił o Janie i jego chrzcie nawrócenia – niezależnie od tego, czy miało to coś wspólnego z nowym narodzeniem, czy nie. Odpowiedź naszego Pana wiązała Janowy chrzest z wody ku nawróceniu ze spółdzeniem z ducha, które miało zacząć się w dniu Pięćdziesiątnicy. Nawrócenie od grzechów było konieczne, aby mieć odpowiedni stan serca, który mógłby przygotować Żyda do przekształcenia z obrazowego ziemskiego królestwa i sprawiłby, że byłby on gotowy do spółdzenia z ducha świętego, przez które, jeśli byłby posłuszny, mógłby ostatecznie być narodzonym do Niebieskiego Królestwa w „pierwszym zmartwychwstaniu”. To użycie słowa „urodzić” do przedstawienia zmartwychwstania jest jego biblijnym zastosowaniem, bo czyż nie czytamy, że nasz Pan Jezus w swoim zmartwychwstaniu był „pierworodnym z umarłych” – „pierworodnym między wieloma braćmi” – a czy te słowa nie odnoszą się do „braci”, którzy mogliby z Nim dzielić Królestwo, o którym mówił do Nikodema (Rzym. 8:29; Kol. 1:15,18)?

Podczas gdy utrzymujemy, że ten werset w jego pełnym, fundamentalnym znaczeniu odnosi się do pierwszego zmartwychwstania Klasy Królestwa do Jego mocy, chwały, czci i nieśmiertelności, jednakże przyznajemy, że słowo „genao” czasami przedstawia spółdzenie. Przyznajemy również, że każdy, kto ma być zrodzony z ducha w pierwszym zmartwychwstaniu, musi najpierw być spółdzony z ducha w obecnym życiu. Uznajemy także, że nowe życie, które zaczyna się teraz, jest często wspomniane tak, jakby Nowe Stworzenie już się narodziło przez obrazowe zmartwychwstanie do nowości życia. „*I was ożywił [obudził do życia, poprzez symboliczne zmartwychwstanie], którzyście byli umarli w upadkach i w grzechach*”. Nie możemy jednak dozwolnić, by to częściowe i obrazowe użycia słów „żywy”, „zmartwychwstanie” oraz „urodzony”, przyćmiło naszą myśl odnośnie do rzeczywistości i mocy oraz chwały, które mogą być zdobyte jedynie przez udział w rzeczywistym pierwszym zmartwychwstaniu – „urodzenie z umarłych”.

Wielce prawdopodobne jest, że w czasie, gdy Pan Jezus rozmawiał z Nikodemem, wiatr wiał przez pomieszczenie, w którym siedzieli, stukając

drzwiami itd. i Pan Jezus sięgnął do tego, jako do dobrej ilustracji, przez którą chciał przekazać do umysłu Nikodema różnicę pomiędzy istotami ludzkimi a istotami duchowymi, oraz aby dać mu jaśniejsze pojęcie odnośnie do natury i mocy klasy, z której będzie składać się duchowe Królestwo, gdy zostanie ustanowione w mocy i wielkiej chwale. Powiedział, że wiatr, gdzie chce, wieje i słyhać jego głos, ale nie wiadomo, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak też jest z każdym, który się narodził z ducha – z wszystkimi dziedzicami Niebiańskiego Królestwa: będą oni tak samo niewidzialni oraz będą mogli przychodzić i iść jak wiatr, a człowiek w ciele nie będzie w stanie ich widzieć, tak, jak nie jest w stanie widzieć wiatru, chociaż będą oni obecni wszędzie i będą wpływowi tak jak wiatr.

Nikodem był zdumiony myślą, że Królestwo Boże może różnić się od tego, na co on oraz inni oczekiwali. To wszystko nie powinno być mu obce: powinien pamiętać, że moce, które nasz Pan opisał jako te, które miałyby należeć do Klasy narodzonych z ducha, były tymi samymi mocami, które w przeszłości były od czasu do czasu manifestowane przez świętych aniołów, którzy pojawiali się nagle, będąc posłani na specjalną misję, a gdy ich misja była zakończona, znikali tak samo nagle, przychodząc i odchodząc jak wiatr – nikt nie wiedział skąd i dokąd. Nikodem, jako nauczyciel Zakonu, powinien mieć te rzeczy na pamięci i nasz Pan raczej robi mu wyrzuty, że nie pojął szybko tego zagadnienia: Czy ty, nauczyciel w Izraelu, jesteś nieświadomy tych rzeczy? Czy jest to trudne dla ciebie, który jesteś zaznajomiony z Prawem, aby zrozumieć to nauczanie? Mówiłem do ciebie tylko te rzeczy, które są znane i w znacznym zakresie były zademonstrowane ludziom poprzez posłannictwo aniołów, ale ty nie chcesz przyjąć tego świadectwa. Jak możesz oczekiwać, że uwierzysz, gdy będę w dalszym ciągu wyjaśniał ci niebiańskie i duchowe sprawy, dotyczące tego Królestwa? Na pewno byłbyś nieprzygotowany na takie informacje. Nikodem nie byłby również obwiniany o niezrozumienie rzeczy duchowych, jeżeli nasz Pan powiedziałby mu o nich; ponieważ jedynie spółdzeni z ducha mogą jasno pojąć i docenić te rzeczy. Nasz Pan wyjaśniał mu, że nie powinien on oczekiwać zrozumienia tych rzeczy w tamtym czasie, ale raczej powinien spodziewać się częściowego zrozumienia, które byłoby jednakże wystarczające jako podstawa wiary; jaśniejsze zrozumienie mogłoby przyjść później przy chrzcie z ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. „*Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są ducha Bożego; [...] przeto iż duchownie bywają rozsądzone, [...] ale nam [spółdzonym z ducha] to*

Bóg objawił przez ducha swojego” i my możemy wejść do tej rzeczywistości, narodzić się z martwych na Jego podobieństwo (1 Kor. 2:14,10).

W dalszym ciągu rozmowy nasz Pan przypomniał Nikodemowi, że żaden człowiek nie wstąpił do nieba (nikt nie był tam ani nie widział niebiańskich rzeczy) poza Nim, który zszedł ze stanu niebiańskiego do stanu ziemskiego – nawet był Synem Człowieczym [stare greckie manuskrypty pomijają słowa „który jest w niebie” – Jan 3:13, BG] Jednakże poza głównym przesłaniem tej lekcji, nie będzie niewłaściwym, jeśli zauważymy tutaj harmonię pomiędzy słowami naszego Pana a słowami apostoła Piotra z jego wykładu w dniu Pięćdziesiąticy: „Dawid nie wstąpił do nieba” (Dzieje Ap. 2:34). Wszystkie świadectwa biblijne są w zgodzie co do tego tematu, chociaż stoją w opozycji do prawie wszystkich nienatchnionych pisarzy, zarówno pogańskich, jak i chrześcijańskich, którzy podążają za tradycjami ludzkimi, zamiast baczyć na pewne Słowo Boże.

Gdy Pan udzielił Nikodemowi odpowiedzi, które był on w stanie zrozumieć w tamtym czasie, wówczas zmienił temat i poprzez pokazanie głównych podstaw duchowego Królestwa Bożego oraz iż On osobiście nie mógłby wejść do tego Królestwa, będąc jeszcze w ciele (1 Kor. 15:50), ale że także musiałby być „przemieniony” do duchowego stanu przez zmartwychwstanie, Pan Jezus wskazał na swoją przybliżającą się nieuniknioną śmierć oraz w jaki sposób było to pokazane i zobrazowane w Mojżeszu oraz miedzianym wężu na puszcy. Cały świat jest ugryziony przez ognistego węża grzechu. Cały świat umiera i potrzebne było, aby nasz Pan Jezus był wywyższony jako ofiara za grzech dla całego świata, oraz żeby w konsekwencji był podniesiony do chwały i w ten sposób zapłacił karę dla wszystkich, aby wieczne życie mogło być zaferowane wszystkim – „aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Omawiając ten punkt, zauważmy, że nasz Pan nie powiedział ani słowa odnośnie do niebezpieczeństwa, iż cały świat pójdzie na wieczne męki, nie wspominał ani słowem o zbawieniu kogokolwiek znajdującego się w stanie niewiedzy. Jego wypowiedź zawierała w sobie to, że świat ginie i jedynym sposobem, w jaki w ogóle mógłby zdobyć życie wieczne, jest uwierzenie w Niego. Wtedy dla tych, którzy byliby chętni przyjąć proste wyrażenia z Bożego Słowa, jest wystarczająco jasne, że zli, którzy odrzucają Pana, nie mogą mieć wiecznego życia, a jednak nie mogliby spędzić wieczności w cierpieniu, ponieważ człowiek nie ma żadnych odczuć, jeśli nie żyje – bez życia ludzie giną. Jest również wystarczająco jasne, że jeśli ktokolwiek miałby być zbawiony w tym lub

w przyszłym wieku, musi być zbawiony poprzez wiarę w Pana Jezusa, a nie na podstawie niewiedzy. Jest to zgodne z tą Ewangelią, która jest jedynym autoryzowanym źródłem.

Później nasz Pan wyjaśnia krótko Nikodemowi, dlaczego Ojciec Niebiański zapewnił to błogosławieństwo, które On opisywał – Królestwo, oraz podniesienie czy też ofiarę Syna Człowieczego jako warunek zasadniczy. Powodem jest Boska współczująca miłość dla ludzkości. Mówił, że chociaż cała ludzkość była współuczestnikami wyroku śmierci wydanego na ojca Adama, to wielu z nich, jeżeli da się im taką możliwość, z radością zaakceptuje Boskie zarządzenie i powróci do pojednania z ich Panem Bogiem oraz będzie się cieszyć z pozostawania w Jego łasce i wykonywania Jego woli. Z tego względu Pan Bóg ma współczucie dla ludzkości i przygotował wspaniały plan zbawienia, w którym pierwsze przyjście Pana Jezusa w ciele jako ofiary za grzech, było pierwszym krokiem do pokazania tego planu. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał [na upokorzenie i ofiarowanie w śmierci], aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał [otrzymał] żywot wieczny”. Jak zostało to przez kogoś powiedziane, ten werset z Ewangelii Jana 3:16 jest złotym werselem Biblii, zawierającym w sobie więcej skondensowanego przesłania Ewangelii niż jakikolwiek inny tekst. Luter nazywał ten werset „małą Ewangelią” lub „małą Biblią”.

Może w ramach odpowiedzi na inne pytanie, może trochę jako część dalszego wykładu do Nikodema, nasz Pan wyjaśnił następnie, że cały świat jest już potępiony, mając udział z Adamem w pierwotnym potępieniu czy też wyroku śmierci. W przeciwieństwie do tego Pan Bóg posłał swojego Syna, aby zbawił świat – aby przywrócić ludzkość z tego wyroku czy też potępienia. To zgadza się z innym wyrażeniem z Biblii, które mówi, że wierzący, dla których „teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie”, jednak tylko wierzący, ratują się w ten sposób; wszyscy inni ze świata są jeszcze ciągle w grzechu, jako „dzieci gniewu” i nie ma żadnej innej drogi ratunku, jak tylko w Chrystusie, ponieważ „nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Rzym. 8:1, BW).

Zapis z Ewangelii Jana 3:18 zgadza się z tą myślą, że wierzący uciekają przed potępieniem, które jest na świecie, ale ci, którzy nie akceptują Chrystusa, pozostają pod potępieniem, które jest na nich już od urodzenia, jako na potomkach Adama. Niemniej jednak, jak jest powiedziane w wersecie 19, potępienie będące już na ludziach

wynika z ich postępowania, gdy po ujrzaniu światła nie kochają go, ale odrzucają i walczą przeciwko niemu. Jednakże w połączeniu z tym mamy pamiętać deklarację apostoła, że wielu w obecnym czasie widzi tylko częściowo, bóg tego świata zaślepia ich w mniejszym lub większym stopniu (2 Kor. 4:4). My zaś cieszymy się zapewnieniem apostoła (Jan 1:9), że Pan Jezus jest prawdziwym światłem, które ostatecznie, w Królestwie, będzie wspaniałym Światłem Sprawiedliwości, ze zbawieniem na swoich promieniach, które rozsieje światło i zrozumienie na każdego członka ludzkiej rodziny w czasie rządów Tysiąclecia; żeby wszyscy mogli mieć pełnię możliwości zaprzestania bycia „dziećmi gniewu” i ucieczki od potępienia, które ciąży na nich przez nieposłuszeństwo Adamowe oraz do powrotu przez Pośrednika, w czasach restytucji, do wszystkich dobrych rzeczy, straconych przez grzech (Dzieje Ap. 3:19-21).

Podczas gdy nasz Pan w swoim wykładzie do Nikodema omawiał tylko nowe narodzenie „Kościoła, który jest Jego ciałem”, i który razem z Nim, narodzony z ducha, będzie ustanawiał Niebiańskie Królestwo, mające błogosławić świat, to jednak w innym miejscu dawał do zrozumienia, że błogosławieństwa restytucji, które mają przyjść na całą ludzkość, także będą zgodne z naturą narodzenia na nowo, jednakże nie narodzenia do stanu duchowego.

Mówiąc do swoich uczniów o Królestwie Tysiącletnim, w którym mają siedzieć z Nim na Jego tronie – o czasie restytucji – nazywa to Wiekem Tysiąclecia i pracą odnowienia – greckie „palin-genesia” (Mat. 19:28). To nie jest to samo słowo co „narodzeni na nowo”, ale bardziej oznacza restytucję, odnowienie lub renowację. □

R2572-41

Przymierze potwierdzone przysięgą

■ WATCH TOWER

Lekcja z 1 Księgi Mojżeszowej 15:5-16

„Uwierzył tedy Panu, i poczytano mu to ku sprawiedliwości” – 1 Mojż. 15:6.

Wnaszej ostatniej lekcji (art. „Niebezpieczeństwo łakomstwa” – R-3938) zauważyliśmy niemądry wybór Lota, przez który związał się on z bezbożnymi Sodomitami bardziej, niż było to potrzebne. Ponadto naraził się na te same trudności, na jakie narażeni byli jego sąsiedzi, którzy nie znajdowali się pod specjalną opatrnością Bożą. Z podanego opisu można wnosić, że Sodoma i okoliczne miasta płaciły przez pewien czas daninę Chodorlahomerowi, którego stołeczne miasto znajdowało się kilkaset mil na północ. Gdy zaprzestały płacić daniny, Chodorlahomer wysłał armię, zebraną po części z rekrutów – poddanych okolicznych królów, aby podbić za to Sodomę. Oprócz majątności w srebrze i w złocie armia Chodorlahomera zabrała także wielu mieszkańców Sodomy do niewoli. Lot, jego rodzina, słudzy i dobytek – wszystko to również zostało zabrane. Ponieśli w ten sposób utrapienia na równi z Sodomitami. Możemy sobie łatwo wyobrazić zniechęcenie Lota, nie tylko dlatego, że w swej nowo obranej ziemi nie zaznał spokoju z powodu bezbożności sąsiadów i ich gorszącego wpływu na jego rodzinę, lecz także dlatego, że teraz musiał jeszcze wraz z nimi ponosić utrapienie jako niewolnik, podczas gdyby

był pozostał ze swym stryjcem Abrahamem, znalazłby się w lepszych warunkach. Widocznie Bóg roztoczył szczególniejszą opiekę nad Abrahamem, gdyż nie został on podbity ani zabrany do niewoli.

Chociaż Abraham był znany jako mąż pokoju, to jednak w tym doświadczeniu Lota i jego rodziny znajdujemy go wiernym zasadzie. Jeden ze zbiegów przyszedł i oznajmił Abrahamowi wiadomość o pojmaniu Sodomitów wraz z Lotem i jego rodziną. Mąż Boży nie rozmyślał długo nad tym, co należało uczynić w tej sprawie. Zebrawszy swych sług zdolnych do takiej wyprawy w liczbie trzystu osiemnastu, uzbroił ich i udał się w pogoń za armią Chodorlahomera, aby odbić swego bratanka. Nie należy rozumieć, że armia, która podbiła Sodomę, była wielka, pomimo że uczyniona jest wzmianka o czterech królach. Wydarzenia te miały miejsce niezbyt długo po potopie i cała ludność nie była wówczas bardzo liczna. Przypuszczenia „wyższych krytyków” o licznych armiach, wielkich miastach itp. w owych czasach wcale nie zgadzają się z faktami. Po pierwsze, zaprzecza temu krótkość czasu po potopie, a także to, że Abraham z trzystu osiemnastoma sługami mógł zaatakować i pokonać tę armię oraz odbić Lota, Sodomitów i całą ich majątność. Te fakty wskazują, że armie, miasta i królewskie władze w owych czasach były bardzo ubogie w porównaniu do tego, co obecnie

rozumiemy przez te określenia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa połączone armie tych czterech królów nie przewyższały tysiąca mężczyzn, a wszystkich mieszkańców Sodomy prawdopodobnie było jeszcze mniej. Sposób budowania ówczesnych miast był prawdopodobnie zbliżony do dzisiejszych małych fortów (warowni). Na przykład, czytamy, że Kain udał się do ziemi Nod i tam zbudował miasto, to znaczy dom, mieszkanie dla siebie i swej rodziny.

Bohaterstwo Abrahama szło w parze z jego szczodrobliwością, gdyż ani odrobiny odebranych łupów nie przywłaszczył sobie. Charaktery, które Bóg miłuje i wybiera, są niesamolubne, szczodrobliwe, a także sprawiedliwe. W tej sprawie Abraham udowodnił, że znaczna miara pierwotnego wyobrażenia Bożego pozostawała w nim, nie została zatarta upadłymi warunkami, przez jakie on sam i jego przodkowie, jako potomkowie Adama, przeszli. Z drugiej strony, w Locie widzimy charakter z natury słabszy i mniej zacny. Ujawnia się on ponownie w fakcie, że po tych doświadczeniach i uwolnieniu, znów zamieszkał w Sodomie, obierając wygody życiowe, pomimo że były one moralnie i religijnie szkodliwe dla niego i jego rodziny. Abraham obrał lepszą część; jego Bóg był mu przyjacielem, w którym się miłował, dlatego wybierał takie warunki życia, które najlepiej uzdalniały go do współdziałania z Boskimi dla niego zarządzeniami, do zdobycia których wyteżał swą energię.

Powtórzenie przymierza

Wspomnieliśmy już, że Bóg obiecał zawrzeć przymierze z Abrahamem, gdy ten mieszkał jeszcze w ziemi chaldejskiej, oraz że przymierze to zostało skutecznie i zastosowane do Abrahama od czasu, gdy w posłuszeństwie Boskiemu powołaniu jego noga stanęła w Ziemi Obiecanej. Jednak dla zachęty i wzmocnienia jego wiary Bóg kilkakrotnie i w różny sposób powtórzył Abrahamowi swoją obietnicę (zob. 1 Mojż. 12:1-3, 13:14-17, 15:1,18, 17:1-10, 18:19, 21:12, 22:16-18). W rzeczywistości było tylko jedno przymierze, wyrażone różnymi słowami.

W niniejszej lekcji mamy powtórzenie tego przymierza z pewnymi zarysami (1 Mojż. 15:1). W widzeniu Bóg zapewnił Abrahama, że nie ma potrzeby obawiać się czegokolwiek, ponieważ On, jego Bóg, będzie mu „tarczą” i „nagrodą obfitą wielce”. Jest zupełnie prawdopodobne, że po odbiciu swego bratanka Lota, Abraham obawiał się, że królowie, których pokonał, powrócą lepiej przygotowani i zemszczą się na nim, co mogłoby przeszkodzić w wypełnieniu się Boskiej obietnicy, że jego potomstwo odziedziczy ziemię Chanaan.

Zapewnienie Boże: „Jam tarczą twoją” uspokoiło wszelkie takie wątpliwości lub obawy, zgodnie z tym, co napisano: „Gdy On sprawi pokój, któż go wzruszy?” – Ijoba 34:29. Jeżeli Bóg był mu tarczą, to jak mogliby mu zaszkodzić królowie ziemscy lub jak mogliby przeszkodzić w Boskim programie błogosławienia mu i jego potomstwu? Warto również zauważyć to drugie oświadczenie: „Jam nagrodą twoją obfitą wielce”. Abraham był już odbiorcą łask Bożych, nagród za wiarę i posłuszeństwo, a wszelkie Jego obietnice były obietnicami różnych nagród. Jednak to oświadczenie było ponad wszystkie inne i wyrażało wyższą, piękniejszą prawdę; mianowicie, tak jak Abraham oddał się w zupełności Bogu, podobnie teraz Bóg oświadczył, że w pewnym znaczeniu oddaje siebie Abrahamowi, że będzie jego nagrodą – posiadanie Jego przyjaźni, społeczności, miłości i pieczy będzie najwyższą nagrodą, jaka mogła być dana Abrahamowi za jego wierność.

Czy te kosztowne obietnice nie stosują się także do duchowego Nasienia Abrahamowego? Czyż nie jest to główną treścią apostołskiego zapewnienia: „Wszystkie rzeczy są wasze, [...] aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży”? – 1 Kor. 3:21-23. I znowu słyszymy apostoła mówiącego: „Bóg jest który usprawiedliwia; któż jest, co by je potępił?” – Rzym. 8:33-34. Słyszymy również słowa Pana, stosujące się do tej samej klasy: „Sam Ojciec miłuje was” – Jan 16:27. O! Jaki pokój i pociechę daje to sercu w czasie różnych prób i doświadczeń życiowych, gdy w głębi serca możemy odczuwać, że nie są to tylko czcze słowa, ale rzeczywista prawda! Jednak tylko w miarę, jak przyjmujemy i posiadamy wiarę oraz posłuszeństwo, możemy stosować do siebie te chwalebne obietnice i w nich odpoczywać. Ta sama myśl wyrażona jest o Abrahamie: „Uwierzył tedy Panu” – 1 Mojż. 15:6. W oryginale to stwierdzenie zawiera w sobie więcej niż tylko samo wierzenie; ono oznacza coś takiego, co tylko wierzący mogą w zupełności zrozumieć, czyli odpoczynek wiary w Bogu.

„Poczytano mu to ku sprawiedliwości”

Na pierwszy rzut oka moglibyśmy powiedzieć: jak dziwne to jest, że Bóg ma liczyć się z naszą wiarą, przecież wiara jest rzeczą tak prostą i łatwą! Czemu ma być ona wartościowa w Bożych oczach? Gdy jednak lepiej poznajemy samych siebie, to zaczynamy bardziej cenić wiarę i dostrzegamy, że jest to rzecz rzadka w świecie, a nawet rzadka pomiędzy chrześcijanami, którzy mienią się być wierzącymi. Pod pewnymi warunkami wiara jest w rzeczywistości łatwa, a nawet trudnym byłoby nie wierzyć. Rozumiemy, że w Tysiącleciu prawie

wszystkie warunki na ziemi będą ukształtowane w taki sposób, że dla ludzi trudne będzie wtedy nie wierzyć w Boga, nie wierzyć w Jego potęgę, sprawiedliwość, mądrość i miłość. Wówczas nagradzani będą tylko posłuszni, chociaż wiara również będzie wymagana. Obecnie zaś nagroda jest przeważnie za wiarę, chociaż stopień możliwego posłuszeństwa także jest wymagany. Nasz Pan powiedział: „Według wiary waszej niechaj się wam stanie” – Mat. 9:29. Określa to ogólną zasadę Boskiego postępowania w obecnym czasie.

Obecnie Bóg wybiera lud pełen wiary i oświadcza, że ci wybrani będą szczególnym ludem pod tym względem, różnym od większości rodzaju ludzkiego. Niewielu mądrych, wielkich i uczonych tego świata ma taką wiarę – przeważnie ubodzy na tym świecie, lecz bogaci w wierze, będą dziedzicami Królestwa (Jak. 2:5). Starajmy się więc rozwijać w sobie ustawicznie wiarę w Boga, w Jego Słowo, w Jego opatrnościowe kierownictwo. Wiara taka nie jest poleganiem na dogmatach i teoriach ludzkich, co byłoby łatwowiernością, lecz jest to poleganiem na Słowie Bożym, żywym i trwającym na wieki. Tak jak Abrahamowi wiarę taką Bóg poczytał ku sprawiedliwości, tak w Wieku Ewangelii poczytuje ją i nam, którzy jesteśmy dziećmi Abrahamowymi przez wiarę. Nie jesteśmy sprawiedliwymi w zupełnym i doskonałym znaczeniu tego słowa. Nawet gdy mamy najlepsze intencje, a nasze serca zwrócone są ku Bogu, nie zawsze możemy czynić tego, co byśmy chcieli; lecz gdy mamy wiarę i wiara ta jest w harmonii z Boską sprawiedliwością, na ile tylko nas stać, Bóg policzy nasze wysiłki, jakby były doskonałe. Jak łaskawe jest to zarządzenie! Jak bardzo powinniśmy to cenić i pokazać to przez tym większą wiarę i tym silniejsze starania, aby kroczyć ścieżką sprawiedliwości, jaką wskazuje wiara.

Gwiazdy na niebie, piasek na brzegu morskim

W innym stwierdzeniu odnośnie do tej obietnicy, czyli przymierza, Bóg skierował uwagę Abrahama na gwiazdy niebieskie i na piasek na brzegu morskim oraz na proch ziemi jako ilustracje jego licznego potomstwa. Abraham dotąd nie miał jeszcze dzieci, dlatego każde takie świadectwo było próbą jego wiary i nasuwało mu myśl, że powinien zapytać się najpierw o rozpoczęcie tej sprawy. Z upływem dni i lat próba jego wiary wzmagala się; ku naszej radości dowiadujemy się jednak, że Abraham był pełen wiary względem tych obietnic, nigdy nie wątpiąc, że moc Boża może w jakiś sposób dokonać tego, co Bóg mu obiecał. Znajdujemy tu naukę dla nas. Nam również zostały uczynione obietnice; niektóre z nich zdają się

być niemożliwe do osiągnięcia. Czy nasza wiara ma się chwiać i czy mamy wątpić? Czy też mamy trzymać się mocno Słowa Bożego, nie chwiejąc się i nie wątpiąc? Abyśmy mogli to uczynić, musimy dobrze rozróżniać pomiędzy słowami ludzi a Słowem Bożym, tak abyśmy umieli odrzucać słowa ludzkie i nie polegać na ich obietnicach, a całą naszą ufność położyć w Słowie Bożym.

Jak starannymi powinno to nas uczynić, abyśmy zawsze naszymi umysłami mogli wyraźnie widzieć, jakie rzeczy Bóg obiecał tym, którzy Go miłują. Zgodnie z tym widzimy, że pilne i wierne dzieci Boże ustawicznie starają się wzrastać w łasce i w znajomości Boga przez Jego Słowo i opatrność, a także, że coraz bardziej odcinają się i odchodzą od nauk i teorii ludzkich, tak tych, jakie wydają się dobre, jak i tych, które są wyraźnie złe i szkodliwe. Stwierdzeniem Pisma Świętego odnośnie do takich rzeczy jest: „Jeżeli nie mówią według słowa tego, to dlatego, że nie ma w nich światła” (Izaj. 8:20 KJV). Toteż Pismo Święte na innym miejscu mówi, że ci, którzy nie mają nic innego do głoszenia, jak tylko swoje sny i fantazje, to niech takowe opowiadają, lecz ci, którzy posiadają Słowo Boże, mają kazać to Słowo, a nie samych siebie, ani swe fantazje lub sny (Jer. 23:28).

W świetle Nowego Testamentu możemy w tych różnych obietnicach dopatrzeć się więcej, niż mógł widzieć Abraham lub inni niemający światła ducha świętego. Możemy widzieć, że nasienie przyrównane do gwiazd niebieskich oznacza duchowe Nasienie Abrahamowe, którym jest Chrystus i Jego Maluczkie Stadko. Widzimy także, iż druga część tego stwierdzenia – o nasieniu jako piasku na brzegu morskim – wypełni się w cielesnym potomstwie Abrahamowym, w narodzie żydowskim, a o jeszcze większej klasie, z wszystkich narodów, uczyniona jest wzmianka w słowach: „Ojcem wielu narodów postanowiłem się” – 1 Mojż. 17:5. Ten głębszy i jaśniejszy pogląd na tę Boską obietnicę powiększa horyzont naszego wyrozumienia i uzdalnia nas do lepszego pojęcia wielkości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej, która jeszcze ma być zmanifestowana każdemu stworzeniu naszego rodu, dając wszystkim sposobność stania się dziećmi Bożymi – pełnymi wiary i posłuszeństwa Bogu. Apostoł oświadcza, że za tą chwalebą sposobnością wzdycha i boleje wszystko stworzenie aż dotąd – oczekując objawienia synów Bożych i więcej niż to – oczekując, aż synowie Boży zostaną wybrani, wypróbowani, przyjęci i potem objawieni w chwale.

Odziedziczenie Chanaanu

Jest właściwe mówić o ziemskim i o niebieskim Chanaanie, lecz częstą pomyłką wielu jest stoso-

wanie wszystkich obietnic należących do przyszłości do niebiańskiego Chanaanu. Są i ziemskie obietnice dotąd niewypełnione, a jedna z nich wyrażona jest w naszej lekcji (1 Mojż. 15:7). Bóg wyraźnie ponownie zapewnił Abrahama, że tę ziemię da mu i jego potomstwu w posiadłość. Aby nie było żadnej wątpliwości, co do literalnego wypełnienia się tej obietnicy, Bóg przy innej sposobności powiedział Abrahamowi: „Podnieś teraz oczy swe, a spojrzysz z miejsca, na któreś teraz na północy, i na południe, i na wschód, i na zachód słońca. Wszystkie bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki” – 1 Mojż. 13:14-15, 17:8. W jaki sposób tą ziemię, na którą patrzył Abraham, mogłoby być miasto niebieskie, którego nigdy nie widział ani on, ani my? Aby sprawę tę uczynić podwójnie pewną, mamy w tym temacie słowa św. Szczepana (Dzieje Ap. 7:3-5), który oświadcza, że była to literalna ziemia, której jednak Abraham nie odziedziczył ani na stopę, lecz miał wiarę, że ją otrzyma i Szczepan również miał wiarę, że ostatecznie ziemia ta będzie dana Abrahamowi i jego nasieniu. Nasza wiara jest i powinna być taka sama. Abraham ma mieć chwalebny dział, a ziemia, Chanaan, ma być przedmiotem jego błogosławieństwa i dziedzictwa. Prawda, że czytamy, że Abraham mieszkał w namiotach, a nie w mieście otoczonym murem itd., przez co był tylko pielgrzymem i cudzoziemcem bez stałego miasta. Nie zamieszkał tak jak Lot w Sodomie, ponieważ pożył lepszej ojczyzny niebieskiej. Znaczący to jednak, że oczekiwał na zamierzony przez Boga czas, kiedy Bóg miał uczynić go dziedzicem tej obietnicy. Oczekiwał ustanowienia Królestwa Bożego przy wtórnym przyjściu naszego Pana, oceniając utwierdzenie, ustanowienie i umocnienie takiego miasta ponad wszelkie miasto ziemskie. Widzimy, że rozsądzał dobrze. Mając Boga za swego towarzysza i Jego obietnice za osłaniające go mury, był bezpieczniejszy, niż mógłby być w jakimkolwiek ziemskim mieście. Jest pewne, że miasto niebieskie, Nowe Jeruzalem, będzie ustanowione w wielkiej mocy i chwale, i nikt nie będzie szkodzić ani zabijać w świętym Królestwie Bożym. Wtedy pożądanego i oczekiwania Abrahama będą zrealizowane, a ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej.

Badając różne szczegóły Boskiej obietnicy poznajemy, że stanowią one, iż ziemia Chanaan ma być dziedzictwem Abrahama i jego potomstwa na wieki; że miał on mieć syna, który byłby dziedzicem jego i tej obietnicy; że jego nasienie, czyli potomstwo, ma ostatecznie być liczne jako piasek na brzegu morskim i gwiazdy na niebie; że Abraham ma być ojcem wielkiego narodu, a także

ojcem wielu narodów i że przez niego wszystkie rodzaje ziemi mają być błogosławione.

„Po czym poznam?”

Abraham udowodnił już swoją wiarę w Boskie obietnice w różny sposób. Nie wątpił, lecz gdy Bóg ponownie zapewnił go, że ta ziemia będzie należała do niego, uznał za właściwe zapytać się o jakieś słowo wyjaśnienia, w jaki sposób błogosławieństwo to miało przyjść – „Panie Boże, po czym poznam, że ją odziedziczę?”. Jakie zewnętrzne znaki i dowody pomogą mojej wierze objąć te wielkie obietnice, które mi dałeś i w które w zupełności uwierzyłem? Nie było więc grzechem dla Abrahama prosić Pana o upewnienie i wzmocnienie jego wiary, tak jak nie byłoby grzechem dla nas prosić Go o to samo. Bóg jest zawsze gotowy dopomóc tym, którzy w Nim ufają. Ile upewnień dla naszej wiary daje nam On bez strofowania, gdy przychodzimy do Niego z wiernym i ufającym nastawieniem umysłu. Jest to obecnie pokazane w tym, jak odmiennie Bóg traktuje tych, którzy patrzą na Pismo Święte z niedowierzaniem, a tych, którzy patrzą na to Pismo z punktu widzenia wiary. Ci pierwsi znajdują dużo takich rzeczy, które utwierdzą ich sceptycyzm (niedowierzanie); wszyscy „wyżsi krytycy” i uczeni świata są w tej kategorii. Z drugiej zaś strony ci, którzy przyjmują Pismo Święte z wiarą i ufnością są błogosławieni; dla takich Księga ta jest otworzona. „Kto szuka, znajduje” – Mat. 7:8.

Bóg natychmiast potwierdził Abrahamowi swoją obietnicę przysięgą. Pewnym szczególnym sposobem Bóg związał się z Abrahamem przez coś, co nazywane jest „przymierzem krwi”. Jego opis podany jest w tej lekcji; jałowica trzyletnia, baran trzyletni, synogarlica i gołębiątka były ofiarowane, a Bóg przedstawił się jakby przechodził pomiędzy częściami tych ofiarowanych zwierząt i w ten sposób, przez przymierze ofiary żywej krwi, potwierdził daną przez siebie obietnicę. Bóg przedstawiony był przez ognistą pochodnię (1 Mojż. 15:17).

Potem przyszła odpowiedź na pytanie Abrahama: „Po czym poznam?”. Podaj mi jakieś szczegóły odnośnie do tej sprawy, jak i kiedy moje potomstwo ma odziedziczyć tę ziemię. Daj mi pewien pogląd co do przyszłości. Bóg dał Abrahamowi wejrzenie w przyszłość swego narodu, mówiąc: „Wiedz wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi cudzej i podbiją je w niewolę, i utrapią je przez czterysta lat”. Nie należy rozumieć, że Izraelici mieli być w niewoli przez czterysta lat, ani że mieli być ciemiężeni przez wszystkie lata ich przebywania w cudzej ziemi. Myśl zdaje się być raczej taka, że nie prędzej aż dopiero za czterysta

lat potomstwo Abrahama miało powrócić do tej ziemi, aby ją odziedziczyć zgodnie z obietnicą; w międzyczasie jego potomkowie mieli ponosić trudności, niewolę i utrapienia. Uczyniona jest także wzmianka o karze dla narodu, który podbija Izraelitów w niewolę – Bóg miał sądzić ten naród, a po czterech stuleciach nasienie Abrahamowe miało wyjść z niewoli z wielką majątkością. Powiedziane jest, że w czwartym pokoleniu jego potomstwo miało powrócić do Chanaanu, a powód tak długiej zwłoki po części wyrażony jest w zdaniu: „Bo jeszcze nie wypełniła się nieprawość Amorejczyka”; przez co Bóg jakby powiedział: „Amorejczycy przedtem posiadali tę ziemię, lecz Ja wiem do czego oni dojdą; będą brnąć ze złego w gorsze, aż w końcu sprawiedliwą rzeczą będzie ich wytepić – lecz jeszcze nie teraz; czas na tę zmianę jeszcze nie nadszedł. Dokąd będą postępować rozsądnie, będzie im dozwolone pozostać, lecz gdy ich kubek nieprawości się dopełni, ziemia będzie oddana twemu potomstwu na wieki”.

Abrahamowi nie było powiedziane, ile czasu upłynie, zanim jego potomstwo dostanie się do tej niewoli, która miała zakończyć się po czterystu latach, w czwartym pokoleniu; powiedziane mu było tylko to, że nie stanie się to za jego życia – „Ale ty pójdziesz do ojców twoich w pokoju i pogrzebion będziesz w starości dobrej”, czyli żadne z tych utrapień nie przyjdzie na twoje potomstwo, dokąd będziesz przy życiu. Znamy wypełnienie się tej przepowiedni: przez pewien czas potomkowie Abrahama mieszkali w Chanaanie, tak samo jak on w namiotach, nie starając się założyć ziemskiego miasta, czyli rządu. Wiadomo nam również, że głód zmusił ich do opuszczenia Chanaanu i do przeniesienia się do Egiptu, gdzie byli gośćmi faraona i Józefa, prawnuka Abrahama, który dzięki szczególnemu Boskiemu zrządzeniu był wtedy głównym zarządcą Egiptu. Przez pewien czas sprawy toczyły się spokojnie, kiedy jednak Józef i faraon pomarli, dla Izraelitów rozpoczęła się niewola, która trwała przez sto dziewięćdziesiąt osiem lat¹, dokąd Bóg nie posłał Mojżesza i nie wybawił ich z tej niewoli, przy końcu tych 400 lat wspomnianych w naszej lekcji.

Lekcje dla duchowego nasienia

Możemy być pewni, że ciemność nocy i ogień zesłany do spalania mięsa ofiarowanych bydła przedstawiały coś więcej niż tylko ciemny obraz niewoli cielesnego nasienia (Żydów) przed ich dostaniem się do Chanaanu. Możemy być pewni, że Bóg, który uczynił to przymierze, miał w większym stopniu na względzie nasienie duchowe niż cielesne. Apostoł Paweł wykazał to, gdy odnosząc się

do zapewnionego przysięgą przymierza, oświadczył: „Dlatego też Bóg chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał), warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę” – Hebr. 6:17-19. Duch święty przez apostoła objaśnia, że przysięga ta dana była Abrahamowi nie tylko w celu upewnienia go, ale szczególnie dla upewnienia nas, którzy jesteśmy nasieniem duchowym, dziedzicami obietnicy. Apostoł wykazuje, że Chrystus jest tym wielkim dziedzicem, a ci, którzy są Chrystusowi, są współdziedzicami z Nim w tym przymierzu, i że tym sposobem, przez Chrystusa i Maluczkie Stado, cała obietnica urzeczywistni się Abrahamowi i jego cielesnemu nasieniu, a także wszystkim rodzajom ziemi.

Ciemność owej godziny nasuwa nam na myśl cierpienia obecnego czasu, ognisty piec utrapień lepszych ofiar, ustanowionych dzięki zasłudze śmierci naszego drogiego Odkupiciela, a także ostateczne wielkie błogosławieństwo, jakie ma nastąpić. To, co obecnie mamy, jest wciąż jeszcze nadzieją. Abraham nie żyje; jego cielesne potomstwo nie otrzymało błogosławieństwa; wyższe łaski zapewnione przez posłuszeństwo naszego Pana aż do śmierci zostały udzielone tylko wiernym z Żydów, a także wiernym ze wszystkich narodów, których Ojciec pociągnął swą łaską i Prawdą, a jednak obietnicę mamy jako nadzieję, umocnioną w Chrystusie, który jest istotą duchową poza zasłoną. Wiarą pojmujemy naszą społeczność z Nim i że ta ciemność i cierpienia obecnego czasu wnet się skończą. Wiarą rozumiemy, że chwalebne rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują, bardziej niż zrównoważą próby i trudności ponoszone w obecnej podróży. Wiarą widzimy, że skoro tylko całe Ciało Pomazańca Bożego zostanie skompletowane i uwielbione, wielkie błogosławieństwo rozpocznie się od cielesnego Izraela, a przez Izraela rozszerzy się na całą ludzkość. O! Jak łaskawe i chwalebne jest to zarządzenie naszego Boga! Jak dobrym On jest, że daje nam tak silne zapewnienie, nie tylko przez często powtarzane świadectwa o prawdziwości tej wielkiej sprawy, ale także przez swoją przysięgę, która zapewnia, utwierdza i gwarantuje każdą część tej obietnicy! Jakimiż powinniśmy być w świętych obcowaniach i pobożnościach (2 Piotra 3:11)! Cóż więcej mógłby nam powiedzieć Bóg ponadto, co już powiedział? ▢

Nadzieja Wieku Ewangelii

■ WATCH TOWER

„Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy i czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny” – Rzym. 2:7.

Powołanie w Wieku Ewangelii jest powołaniem do chwały, czci i nieśmiertelności. Apostoł Piotr mówi: „Wielkie i kosztowne obietnice nam [Kościołowi] są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia [...]” – 2 Piotra 1:4. Św. Paweł powiedział, że byliśmy powołani „w jednej nadziei powołania naszego” – jedna jest nadzieja wystawiona przed nami. Czy wszyscy otrzymają tę wielką nagrodę? Nie. Niektórzy wycofują się i nagrodę utracą. „Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się schraniają ku zginieniu, ale z tych, którzy wierzą ku pozyskaniu duszy [czyli żywota]” – Hebr. 10:39. Ci, którzy się schraniają, pójdą na wtórą śmierć. Dla takich nie pozostaje nic poza wiecznym zniszczeniem; zginą jak bezrozumne zwierzęta (2 Piotra 2:12).

Zostaliśmy wykupieni z *sheolu*, czyli grobu. Bóg w swoim czasie wybawi także całą ludzkość, dając jej sposobność dojścia do znajomości Prawdy. Dotąd tylko stosunkowo mała część ludzkości stała się uczestnikami ducha świętego. Tylko spłodzeni z ducha mogą widzieć rzeczy teraz wystawione; dlatego „błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16). Ta klasa, to jest ci, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego, są jedynymi, z którymi Bóg liczy się w obecnym czasie.

Zwycięzcy i więcej niż zwycięzcy

Jednakże pomiędzy spłodzonymi z ducha zachodzi pewna różnica. Każdego robota będzie doświadczona „jako przez ogień”. Apostoł Paweł mówi, że niektórzy będą budować ze złota, srebra i drogich kamieni Boskich obietnic. O innych zaś mówi, że będą budować ze słomy, siana i drewna, dodając, że ci poniosą stratę, lecz sami będą zachowani „jako przez ogień” (1 Kor. 3:12-15). Ostatecznie tylko ci z klasy mądrych panien, którzy wyrobią w sobie charakter na podobieństwo Mistrza, zostaną uznani za „więcej niż zwycięzców”. Są to ci, którzy czynią samoofiary ochotnie, jak czynił to nasz Zbawiciel. Inni nie zostaną uznani za zupełnych zwycięzców. „Kto zwycięży, dam mu zwierzchność nad poganami”. Ci będą więcej niż

tylko zwycięzcami – będą Królewskim Kapłanstwem. Odziedziczą nieśmiertelność, najwyższe błogosławieństwo.

Widzimy, że o dwóch klasach jest mowa w Księdze Objawienia 7:4,9. W pierwszej klasie znajduje się po dwanaście tysięcy z każdego pokolenia izraelskiego, czyli razem sto czterdzieści cztery tysiące. Są to ci, którzy „chodzą za Barankiem gdziekolwiek On idzie”, i którzy będą stać z Barankiem na górze Syon i siedzieć z Nim na Jego stolicy. Tylu, ilu było godnych z pokoleń izraelskich przy pierwszym przyjsciu Pana, otrzymało spłodzenie z ducha świętego w dniu Zielonych Świąt; lecz pełna liczba nie została w cielesnym Izraelu znaleziona. „Czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są” – Rzym. 11:7.

Podczas Wieku Ewangelii Bóg uzupełniał tę klasę wybranych, wypełniając wymaganą liczbę – sto czterdzieści cztery tysiące – przeznaczając każdemu z wybranych jedno z tych wolnych miejsc. Apostoł Paweł powiedział: „Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! tej tajemnicy, (żebyście nie byli sami u siebie mądrymi), iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki by nie weszła zupełność z pogan. [...] Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakuba” – Rzym. 11:25-26. Wybawicielem tym będzie Chrystus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało, i będzie On błogosławił wszystkich, którzy staną się prawdziwymi Izraelitami.

Obraz w Księdze Objawienia 7:9 pokazuje nam Wielkie Grono. Czytamy, że Jan widział wielki lud, z każdego narodu, pokolenia i języka. Nie była to liczba wybrana, ściśle określona, ale taka, której żaden nie mógł zliczyć ani liczby się dowiedzieć. Opisane jest, że doświadczenie, przez jakie osoby z tej klasy muszą przejść, to konieczność omycia swoich szat we krwi Barankowej, a dalej powiedziane jest, że będą stali przed stolicą, zamiast siedzieć na stolicy. Otrzymają żywot wieczny, lecz nie otrzymają nieśmiertelności. Klasa Oblubienicy będzie uznana za godną ujścia największego ucisku przychodzącego na świat. Członkowie tej klasy nie pozwalają, aby ich szaty były splamione, bo gdy zauważają jakkolwiek plamę lub zmarszczkę, natychmiast udają się do tronu niebieskiej łaski po pomoc i oczyszczenie w każdym czasie potrzeby.

Dwie klasy będą Kościołem Pierworodnych. Jedna klasa otrzyma Boską naturę, jako Oblubienica Chrystusowa, a druga otrzyma życie wieczne, podobne do tego, jakie mają aniołowie.

Dwie klasy w Kościele

Widzimy więc, że będą dwie klasy – Małe Stadko i Wielkie Grono. Ci wszyscy byli w figurze pokazani w pierwotnych Izraela, którzy byli zachowani od zagłady tej nocy, gdy Izrael opuszczał Egipt. Podobnie i te dwie klasy będą Kościołem Pierworodnych. Jedna klasa otrzyma Boską naturę, jako Oblubienica Chrystusowa, a druga otrzyma życie wieczne, podobne do tego, jakie mają aniołowie.

Pierwotnie tylko sam Ojciec miał nieśmiertelność. Pierworodnym u Ojca był Logos. Był On początkiem stworzenia Bożego, pierwotnym wszelkich stworzonych rzeczy, przez którego zostało uczynione wszystko inne. Św. Jan mówi: „Na początku było Słowo [Logos], a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. To było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały,

a bez Niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:1-3. Rozumiemy stąd, że aniołowie, księżstwa, mocy, cherubiny i serafiny, a także człowiek, wszystko było bezpośrednio stworzone przez Słowo (Logos), chociaż nie Jego własną mocą.

Wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie są przez Syna, a my w Nim. Najpierwszym jest Bóg Jehowa, w swej Boskiej naturze, następnym Pan nasz Jezus Chrystus, a na trzecim miejscu Kościół, małżonka Barankowa, która także będzie w Boskiej naturze. Wielkie Grono nie będzie w naturze boskiej, lecz będzie także na poziomie duchowym, ponieważ było spłodzone z ducha. □

Watch Tower 1915-382
Straż 1934 str. 78,79
R-5371

Zwycięzanie samego siebie

■ ARKADIUSZ LECKO

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący” – 2 Tym. 3:1-2.

Drodzy Czytelnicy, przy łasce i pomocy Pana zastanówmy się nad zagadnieniem, które jest zaczerpnięte z proroctwa zapisanego w Nowym Testamencie. Rozważania te są związane z pierwszą cechą, od której apostoł Paweł zaczyna charakterystykę okresu końca Wieku. Będąc pod natchnieniem ducha Bożego, w drugim Liście napisanym do Tymoteusza uprzedza go, że w dniach ostatecznych nastaną czasy trudne, w których ludzie będą miłowali samych siebie. „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni” – 2 Tym. 3:1-2.

Możemy sobie zadać pytanie, dlaczego apostoł Paweł pisze to akurat do młodego Tymoteusza. Czy miało to dotknąć jego czasów i końca Wieku Żydowskiego? Co stało się z charakterami Żydów w tamtym czasie? Z historii można wyczytać, że krótko przed upadkiem Jerozolimy i zburzeniem świątyni naród był mocno podzielony. W roku 68 n.e. rozpętała się okropna wojna domowa pomiędzy czterema głównymi stronnictwami żydowskimi, między innymi jedni byli za pokojem, inni za rewolucją. Sytuacja była niespokojna. Ludzie miłowali swoje idee, trudno było im dojść do porozumienia. Każdy był przekonany w swoim. Wielu mieszkańców zginęło, zostało zniszczonych wiele budynków, ulic,

czy nawet zapasów żywności. Dopiero kiedy legiony rzymskie zaatakowały Jerozolimę, zwaśnione grupy pojednały się, aby bronić miasta. Zaczęli mieć wspólny cel, jednego wroga. Jednak było już za późno, nie udało się uratować ani Jerozolimy, ani świątyni. Miasto zostało zburzone. Historycy różnie mówią, ile Żydów wówczas zginęło. Niektórzy twierdzą, że 600 tys., inni 1,1 mln. Można zadać sobie pytanie: dlaczego o tym wszystkim wspominamy? Czy tamten czas końca minął w 70 r. n.e.? Czy się powtórzy? Czy może to również dotknąć nas, naśladowców Chrystusowych? Apostoł Paweł mówi o ludziach, nie wyróżnia żadnej grupy, mówi ogólnie. Jedynie w ósmym wersecie dodaje, że są to ludzie, których zaćmione zostały umysły, a ich wiara nie wytrzymała próby (BP). Czy zatem powinniśmy się czegoś obawiać? Podzielmy to zagadnienie na trzy części:

- zdefiniowanie, czym jest miłowanie samego siebie;
- co Biblia mówi o miłowaniu samego siebie;
- lekcje, w jaki sposób można zwyciężyć samego siebie.

Przejdźmy do zdefiniowania, czym jest miłowanie samego siebie z 2 Listu do Tymoteusza 3:2. Greckie słowo *filautos* zostało zapisane tylko w tym miejscu w Biblii i według konkordancji Stronga (5367) oznacza ono: „kochający samego siebie, samolubny, egoistyczny”. Słownik grecko-polski tłumaczy to słowo również jako „własny przyjaciel”. Polskie przekłady Biblii tłumaczą to słowo jako „miłujący samego siebie, kochający samego siebie, kochający tylko siebie, rozmiłowani w samych sobie, samolubni”.

Co w takim razie znaczy samolubstwo oraz egoizm? „Samolubny” według słownika języka polskiego jest to człowiek myślący tylko o sobie i własnych korzyściach. Z kolei „egoizm” (łac. ego – ja) – nadmierna albo wyłączna miłość do siebie. Egoista kieruje się przeważnie własnym dobrem i interesem, nie zwracając zbytnej uwagi na potrzeby i oczekiwania innych. Odnosi wszystko do siebie, patrzy na świat poprzez pryzmat „ja”, nie uznaje wewnętrznie systemu wartości społecznie akceptowanych.

Jest jeszcze co najmniej jedna cecha zapisana w Biblii, która zwraca uwagę na miłość do samego siebie, a jest to pycha. O niej pisze chociażby Salomon, kiedy wymienia siedem grzechów głównych i określa ją jako „wyniosłe oczy”. *„Sześć jest rzeczy, których nienawidzi Pan, a siódma jest obrzydliwością duszy jego; oczów wyniosłych, języka kłamliwego, i rąk wylewających krew niewinną; serca, które knuje myśli złe; nóg, które się kwapią biec ku złemu; świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego, który sieje rozterki między braćmi”* – Przyp. 6:16-19. Czym jest tak naprawdę pycha? Pycha to postawa człowieka, charakteryzująca się nadmierną wiarą we własną wartość i możliwości, a także wyniosłością. Człowiek pyszny ma nadmiernie wysoką samoocenę oraz mniemanie o sobie. W wielu przypadkach pycha oraz wyniosłość są spowodowane wysokimi osiągnięciami we własnym życiu lub niepowodzeniami w czymś życiu.

Patrząc na te definicje, dochodzimy do wniosku, że miłość do samego siebie wiąże się z cechami, których Pan nienawidzi, a mianowicie samolubstwem, egoizmem oraz pychą. Dlaczego ich nienawidzi? Ponieważ są przeciwieństwem Jego charakteru. Drogę miłości do samego siebie wybrał Szatan, który zapragnął być równym Bogu. W konsekwencji utracił bliską społeczność z Panem Bogiem. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak bliska była ta relacja. Co Szatan mógł widzieć wcześniej, jaką był wcześniej dobrą istotą? Jednak wszystko to utracił dla zaspokojenia swoich pragnień. Możemy jedynie zacytować fragment z prorocstwa Izajasza 14:11-14 – *„Strącony w otchłań twój przepych i twoich harf muzyka! Pod tobą pościel z robactwa i twoją kołdrą są larwy! Jakże to runęłaś spod nieba! Promienna gwiazdo, synu jutrzzenki! Na ziemię cię powalono – ciebie, zwycięzco narodów! Ty wszak mówiłeś w swym sercu: – Pod niebiosą się wzbiję, ponad gwiazdami Boga tron swój ustawię! Zasiądę na Górze Zgromadzeń w najdalszych stronach Północy! Wzniosę się nad chmury wysokie, do Najwyższego się stanę podobny!”* (BP). Czy swoimi myślami Szatan stał się podobny do Najwyższego? Odpowiedzmy sami. Miłość do samego siebie rodzi się w naszym wnętrzu, w sercu, tak, jak zrodziła się w Lucyferze, którego wcześniejszy blask światła przerodził się w gęsty mrok.

Zacytujmy wypowiedzi czterech osób z ostatniego stulecia, które wypowiadały się na temat egoizmu:

„Dzisiejsze (kapitalistyczne) warunki społeczne stwarzają atmosferę moralną taką, w której człowiek żyjąc, uczy się egoizmu, oszukiwania i krzywdzenia”. „Egoizm jest ludziom szczepiony w ciągu całego życia, począwszy od dzieciństwa, szczepiony przez wychowanie i przez warunki społeczne, przez konkurencję, przez ciężką walkę o chleb, przez panowanie pieniędzy, przez cały system niewoli. Jest to ogromna hodowla i szkoła egoizmu, w której kształcą się wszyscy” (Edward Abramowski – uważany za duchowego przywódcę tworzonych się w Polsce organizacji anarchistycznych).

„Pomyśl czasem tylko o sobie; egoizm to klucz do szczęścia” (Maxime Chattam – bestsellerowy francuski pisarz, twórca „Trylogii zła”).

„O prawdziwej wartości człowieka decyduje to, jak bardzo uwolnił się od egoizmu i jakimi środkami to osiągnął” (Albert Einstein).

„Teraz nieuchronnie powstanie pytanie: jak więc pokonać egoizm?” (Martin Luther King Junior).

Dlaczego akurat te cytaty? W niektórych kręgach są to osoby znane, które wywierają wpływ na światopogląd innych osób. To również dzięki takim osobom jak te, można zauważyć, w którą stronę podąża ludzkość i jak się zmienia. Egoizm to nie jest problem, który widzą tylko chrześcijanie, ale każdy, kto interesuje się drugą osobą i chce dla niej dobrze. Jednak jest to również cecha, która coraz częściej jest przedstawiana w korzystnym świetle jako coś, co wpływa dobrze na człowieka i jego dobre samopoczucie. Co zatem o miłowaniu samego siebie mówi nam Biblia? Jakże możemy znaleźć przykłady z Pisma Świętego mówiące o tej cesze?

Biblia jednoznacznie potępia samolubstwo. Pan Bóg jest miłością, Istotą, która mogła być sama we wszechświecie. Co jednak zrobił Bóg? Podzielił się życiem. Stworzył zastępy anielskie, zwierzęta, również ukształtował człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza dech życia, przez co człowiek stał się istotą żywą. Pomimo nieposłuszeństwa człowieka, nie wytracił go. Co prawda ukarał go, jak ojciec karze krnąbrnego syna, ale też dał mu nadzieję ponownego życia poprzez posłusznego Syna. Syna, który kochał innych i był skłonny poświęcić swoje życie, aby inni mogli żyć. Jeśli ktoś kocha tylko samego siebie i ma siebie jako jedynego przyjaciela, to trudno mu będzie zauważyć jedną z cech Bożych, a mianowicie doskonałą miłość agape. Taka osoba będzie widzieć Boga jako okrutnika, tyrana itp. Jak mówi o tym chociażby apostoł Jan w 1 Liście Jana 4:8-13 – *„Kto nie miłuje, nie poznał Boga, ponieważ Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga do nas, że Syna swego Jednorodzonego posłał na świat, abyśmy żyli przez Niego. Na tym zaś polega miłość, że*

nie my umiłowaliśmy Boga, lecz że On nas umiłował i posłał swego Syna jako przebłagalną ofiarę za grzechy nasze. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy się wzajemnie miłować. Boga nikt nigdy nie widział; jeśli miłujemy się wzajemnie, to Bóg trwa w nas, a miłość Jego jest w nas doskonała. Po tym poznajemy, iż trwamy w Nim a On w nas, że dał nam swego ducha” (BP).

Pan Jezus stał się dla nas przykładem, jak można kochać innych i poświęcić tej idei swoje życie. W Liście apostoła Pawła do Filipian 2:5-7 czytamy: *„Postępujcie względem siebie na wzór Chrystusa Jezusa. On to, istniejąc w naturze Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz sam siebie poniżył, przyjąwszy naturę sługi. Stał się podobny do ludzi i w zewnętrznej postaci uznany za człowieka. Uniżył samego siebie, stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”* (BP). Pan Jezus jest dla nas drogowskazem, w jaki sposób można służyć innym i nie zważać na swoje „ja”. Odkąd Pan Bóg pociągnął nas do siebie i postanowiliśmy, że chcemy pójść za Jezusem, powinniśmy porzucić swoje „ego”, swój egoizm, miłość do samego siebie. To powinno zostać uśmiercone. Gdy nasze „ja” zostanie zanurzone w woli Pana Boga i będziemy w tym zanurzeniu trwać, wówczas prowadzeni Słowem Prawdy i duchem Bożym będziemy coraz mniej grzeszyć, aż osiągniemy cel, jakim jest doskonała miłość agape. Apostoł Paweł tłumaczy nam tę zależność w Liście do Rzymian 6:1-7 – *„Cóż tedy rzeczymy? Zostaniemyż w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj tego Boże! albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż jeszcze w nim żyć będziemy? Ażaj nie wiecie, iż którykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteście? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeżeliśmy z nim wszczępieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczępieni z nim będziemy. To wiedząc, że stary nasz człowiek pospołu jest z nim ukrzyżowany, aby ciało grzechu było zniszczone, żebyśmy już więcej nie służyli grzechowi; bo ktoś umarł, usprawiedliwiony jest od grzechu”* (BG).

Nasze usprawiedliwione ciało, które jednak jest ciągle pod wpływem grzechu, sprawia, że często upadamy. Jednak jeśli prowadzeni jesteśmy według zasad nowego życia, to będzie w nas następowała zmiana w miłości, chęci pomagania innym, nie patrzenia na swoje korzyści, ale patrzenia na korzyści innych. Miłość może nie zawsze widoczna i taka, jakiej byśmy się spodziewali: *„Miłość jest cierpliwa, uprzejma jest. Miłość nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą, nie zachowuje się nietaktownie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie*

pamięta złego, nie cieszy się z nieprawości, lecz raduje się z triumfu prawdy. Miłość wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, wszystko przetrzyma” – 1 Kor. 13:4-7 (BP).

Czy, drogi Czytelniku, zastanawiałeś się kiedyś czy Pan Bóg, Pan Jezus, może powiedzieć do Ciebie: „Znam Cię”? Znam twoją miłość do brata, do siostry, sąsiada czy nieprzyjaciół. Co byś zrobił, gdyby Ciebie zapytali? Czy pomogłeś im, gdy byli w potrzebie, byłeś cierpliwy, uprzejmy, nie zazdrościłeś, nie przechwalałeś się, nie unosiłeś się nad innymi, czy byłeś taktowny, nie szukałeś swego, nie unosiłeś się gniewem, nie pamiętałeś krzywd, nie cieszyłeś się z upadków innych, czy radowałeś się z Prawdy, czy każdemu wierzyłeś, ufałeś? Ja, słysząc te pytania, niestety musiałbym odejść zasmucony, podobnie jak bogaty młodzieniec, który usłyszał słowa napomnienia od Pana Jezusa (Mat. 19:22). W swoim życiu, chociaż może nie tak długim, praktycznie w każdej z tych rzeczy upadłem. Czy to oznacza, że miałbym się poddać? Nie, bo Pan wyciąga do nas rękę i mówi: *„Wstań, jeszcze masz coś do zrobienia”, „bo siedem razy upada sprawiedliwy, lecz zawsze powstaje, ale bezbożni grzęzną w przeciwnościach”* – Przyp. 24:16 (BP).

Każdy z nas ma jeszcze coś do dokończenia, jak mówi nam Kaznodzieja Salomon (Kazn. 3:1). Wszystko ma swoją godzinę, jest czas na wszelką sprawę pod niebem. Wiek nie gra roli, bo to Pan wyznacza czas. W Proroctwie Izajasza 65:20 czytamy, że stulatek jest jako dziecię. Cóż dla Pana jest 100 lat! Czy jako dziecko, kiedy upadliśmy, ucząc się chodzić, nasi rodzice nas zniechęcali? Nie, oni mówili, że damy radę, jeszcze jeden krok i kolejny. Czy to nie piękny obraz na naszego Ojca w niebie, który również widzi naszą niezdarność, jednak uśmiecha się do nas i mówi: *„jeszcze trochę, jeszcze ten jeden krok! Tak jak to mówi zapis z Listu do Hebrajczyków 12:5-7 – „nie zapomnieliście też zachęty skierowanej do was jak do synów: Synu mój, nie lekceważ sobie karcenia Pańskiego ani też karcony nie załamuj się. Kogo bowiem Pan miłuje, tego wychowuje w karności, biczuje zaś każdego, kogo uznaje za syna. Przyjmujcie cierpliwie to, co służy waszemu wychowaniu. Bóg was traktuje jak synów. Czy jest syn, którego ojciec nie karci?”* (BP).

W życiu, tak jak i w Piśmie Świętym, są przykłady, w których zwyciężyło samolubstwo i miłość do samego siebie. Oprócz Szatana, którego przykład został już przytoczony, możemy znaleźć jeszcze inne przykłady takie jak:

– król Saul, pomimo nieposłuszeństwa za zostanie rzeczy obłożonych klątwą w wojnie z Amalekitami chciał, aby Samuel go uczcił przed starszymi i przed Izraelem za zwycięstwo, które osiągnął: *„Rzekł [Saul]: Zgrzeszyłem. Ale, proszę, jednak usza-*

nij mnie teraz wobec starszyny mego ludu i wobec Izraela i wróć ze mną, bym mógł uczcić Jahwe, twego Boga” – 1 Sam. 15:30 (BP);

– Judasz, który dla swojego zysku wydał swojego Mistrza, Pana Jezusa (Mat. 26:14-16);

– Ananiasz i Safira, którzy dla swojego własnego zysku chcieli oszukać zbór Pański (Dzieje Ap. 5:1-11);

– bogacz z przypowieści o „Bogaczu i Łazarzu”, który widząc stan Łazarza, nie pragnął mu pomóc. Był za bardzo zapatrzony w siebie i swoje błogosławieństwa (Łuk. 16:19-21);

– kozły z przypowieści o „owcach i kozłach”, które nie zauważyły potrzeb innych, widziały tylko swoje (Mat. 25:41-46).

Każdy z tych przykładów pokazuje nam, że samolubstwo nie prowadzi do niczego dobrego. Król Saul traci szacunek i królestwo, które przechodzi na Dawida i pokolenie Judy. Judasz popełnia samobójstwo, nie widząc dla siebie ratunku. Miłując tylko siebie, utracił ufność w innych, a przede wszystkim w miłość i miłosierdzie Boga. Ananiasz i Safira tracą społeczność duchową oraz fizyczną z innymi braćmi. Bogacz, miłując samego siebie, utracił wszystkie błogosławieństwa, które posiadał. Otrzymał je ktoś inny. Charaktery pokazane w kozłach to ludzie uparci, które mają swoje „ja”, nie słuchają pasterza, są rogate czują się ważne i władcze, nie wykazują ducha miłości i pokory jak owce. Ze względu na swoje samolubstwo nie ma dla nich miejsca w Królestwie. Nawet w innym obrazie, podczas dnia Pojednania, kozły muszą umrzeć. Ich ciało musi zostać wyniszczone, a tylko krew kozła Pańskiego mogła być wniesiona do Świątyni Najświętszej. Rzeczy, które przeczytamy w Słowie Bożym, powinniśmy przenieść do naszego codziennego życia, dlatego teraz zastanówmy się, w jaki sposób można przewycięzać miłość do samego siebie.

W większości przypadków człowiek lubi mówić o sobie. Pewien australijski pisarz kiedyś usłyszał od pewnej kobiety, że „mówienie o sobie może być przejawem egoizmu lub szlachetności”. Gdy zapytał, co to znaczy, wyjaśniła mu: „Jeśli nigdy nie mówisz o sobie, o swoich problemach i tak dalej, jesteś egoistą, bo nie dajesz przyjacielom szansy, by ci pomogli. A jeśli gadasz o sobie bez przerwy, jesteś samolubny i nudny”. My często wolimy mówić o sobie, niż dzielimy się swoimi problemami. Dopiero gdy one urosną, wtedy mamy często wielki problem i nie jesteśmy już w stanie sobie z nim poradzić. Jeden z szanowanych braci został kiedyś zapytany, jaka według niego forma nabożeństwa jest najbardziej budująca. Odpowiedział, że zeznanie świadectw. Zachęcamy do przeczytania całej odpowiedzi w książce „Co powiedział Pastor Russell” (wyd. 2015 r.) str. 474. Przytoczmy fragment: „Stwierdziłem, że inni drodzy przyjaciele nie bardzo byli przychylni

tej myśli. Wątpili w praktyczność takiego zebrania; obawiali się, że stanie się ono sztywne i monotonne, że powiedzą wszystko w pierwszym tygodniu, a następnie będą musieli powtarzać to samo. Nie widzieli głównego celu, czyli żeby świadectwa były zawsze świeże, z bieżących doświadczeń”.

Jaki jest pożytek z zeznań świadectw? Przede wszystkim dzięki nim możemy dzielić się swoimi doświadczeniami czy słabościami. W ten sposób inni mogą modlić się za nas w określony sposób, a także mogą nam pomóc przewyciężyć pewne trudności. Po drugie, możemy chwalić Boga za błogosławieństwa, jakie otrzymujemy, uznając Jego pracę lub obecność w naszym życiu. Dzielenie się tym, jak widzimy naszego Ojca Niebieskiego we własnym życiu, może często pomóc innym lepiej rozpoznać Jego rękę w ich życiu, w codziennych chwilach. Nic nie jest dla Niego za małe ani nieistotne. Po trzecie, dzięki zeznaniom świadectw lepiej poznajemy naszych braci i zbliżamy się do siebie. Te posługi czynią nas prawdziwą duchową rodziną, która sobie ufa, pomaga sobie nawzajem i wspiera się nawzajem, przez cały czas w radościach i trudnościach.

Pomimo że często wiele osób spotykamy co najmniej raz w tygodniu, to czy możemy powiedzieć, że wszystkich znamy, czym się zajmują, jakie mają problemy? Zdarza się, że stawiane bariery utrudniają nam komunikację. Trudno jest czasem je przewyciężyć. Czy jest nimi brak zaufania? Czy może obawa, że się będzie gorszym od drugiego, mniej doskonałym? Co nam mówi słowo Boże? *„Troszczmy się wspólnie o to, jak się zachęcać wzajemnie do miłości i dobrych uczynków! Nie opuszczajmy wspólnego zgromadzenia, jak niektórzy mają w zwyczaj, dodawajmy sobie otuchy i to tym bardziej, im bliższy, jak widzicie, jest ów dzień”* – Hebr. 10:24-25 (BP).

Z drugiej strony korzystamy również z badań beriańskich, czyli takich, w których, jak to jest zapisane w Dziejach Ap. 17:11, rozsądzamy, czy rzeczy tak się mają. Tylko czasem zachodzi pytanie: Jaki może być skutek z tych nabożeństw, jeśli słyszę tylko siebie? Dlaczego inni milczą, a ja muszę się wypowiadać na każde pytanie? A co z resztą? Przecież, każdy z nas stara się być naśladowcą Chrystusa. Po pewnym okresie może nastąpić pytanie: Gdzie się podzieli wszyscy, którzy kiedyś ze mną chodzili tutaj na to miejsce? Czy to przeze mnie ich nie ma? Czy byłem zapatrzony w siebie? Co nam mówi Słowo Boże? *„Ciało jest jedną całością, a składa się z wielu członków. Poszczególne zaś członki, chociaż jest ich wiele, tworzą to jedno ciało. Podobnie jest z Chrystusem. My wszyscy tworzymy jedno ciało, ponieważ zostaliśmy ochrzczeni w jednym duchu: zarówno Żydzi, jak i Grecy, niewolnicy, jak i wolni. Wszyscy zostaliśmy też napojeni jednym duchem. [...] Bóg rozmieścił poszczególne części ciała tak, jak zechciał.*

Gdyby tylko jedna część stanowiła całe ciało, czy można wówczas mówić o ciele? [...] Aby w ciele nie było rozdzielenia, lecz żeby wszystkie jego członki troszczyły się wzajemnie o siebie. Dlatego gdy jeden członek cierpi, pozostałe uczestniczą w jego cierpieniu, gdy zaś doznaje czci, cieszą się razem z nim. Otóż wy jako Kościół jesteście Ciałem Chrystusa, a każdy z was oddzielnie jest członkiem tego Ciała” – 1 Kor. 12:12-13,18-19,25-27 (BP).

Zbór jest grupą osób, która posiada różne charaktery i temperamenty. Różne sytuacje powodują, że nie zawsze się ze sobą zgadzamy. Z jednej strony daje to nam możliwość do wyrabiania w sobie cech, których nie mamy lub jeszcze w sobie nie wykształtowaliśmy. Z drugiej strony to nie koniecznie może nam się to podobać, bo nie jest to po naszej myśli, naszego „ja”. Według mojego „ja” najlepiej jest taką osobę usunąć i starać się ją odciąć od pozostałych. Tylko zachodzi pytanie, jaki jest główny powód takiego usunięcia. Apostoł Paweł powiedział, że jeśli jesteśmy ochrzczeni w jednym duchu, to powinniśmy troszczyć się o każdego, nawet tego, którego może nawet nie szanujemy. Czy to może przynieść nam zbudowanie? „My zaś, mający trwałe przekonanie, winniśmy cierpliwie znosić słabości wątpiających, a nie troszczyć się o własne dobro. Każdy z nas niech troszczy się o dobro i zbudowanie drugiego człowieka. I Chrystus bowiem nie troszczył się o własne dobro, lecz jak napisano: Spadły na Mnie złorzeczenia Tobie złorzeczących. To, co niegdyś napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy – dzięki cierpliwości i pociesze, jaką dają Pisma – mieli nadzieję. A Bóg, który jest źródłem tej cierpliwości i pociechy, niech wam pozwoli złączyć się wspólnym uczuciem – zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa. abyście jednogłośnie wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Dlatego serdecznie przymujcie do siebie jedni drugich, jak i Chrystus przyjął nas – dla Bożej chwały” – Rzym. 15:1-7 (BP).

Jednym ze znaków końca czasu jest szybkość przesyłu informacji. Niektóre docierają do nas bardzo szybko, nawet rzeczy, które dzieją się tysiące kilometrów od nas. To z tych wiadomości dowiadujemy się, jak wiele ludzi rządzących czy posiadających wielkie zasoby pieniężne, dla umiłowania samego siebie i zaspokojenia niezdrowej ambicji, zapominają o drugich. Niewielu z nich jest w stanie się dzielić swoimi zasobami z tymi, którzy rzeczywiście tego potrzebują, jak chociażby z głodującymi, czy cierpiącymi na różne choroby. Według raportu z końca 2021 roku międzynarodowa organizacja humanitarna OXFAM, zajmująca się walką z głodem, podała, że na świecie co minutę z głodu umiera 11 osób, z czego większość stanowią dzieci. Pomimo wydatków na pandemię, globalne wydatki wojskowe wzrosły o 51 mld dolarów – sumę, która

co najmniej sześciokrotnie przekracza kwotę, której ONZ potrzebuje, aby powstrzymać głód na świecie. Prawdopodobnie te dane jeszcze wzrosły wraz z nasileniem się wojny na Ukrainie. Najbardziej dotknięte głodem są kraje uwikłane w konflikty.

Z tych informacji spróbujmy wziąć lekcje na nasze zbory. Możemy zauważyć, że wiele osób z powodu konfliktów zborowych może odczuwać głód słowa, pokoju, miłości do innych. Z tego też powodu apostoł Paweł tak walczył o to, aby ich nie było, jak czytamy w 1 Liście do Koryntian 3:3-9: „ponieważ ulegacie swoim ludzkim słabościom. Jeżeli bowiem panuje między wami zazdrość i niezgoda, to czy nie kierujecie się swoimi ludzkimi słabościami i czy nie postępujecie tylko po ludzku? Skoro bowiem ktoś mówi: Ja należą do Pawła, a inny: Ja do Apollosa, to czy nie okazujecie się tylko ludźmi? Kim bowiem jest Apollos, kim jest Paweł? Sługami, dzięki którym uwierzyliście, a każdy z nich działał w taki sposób, na jaki pozwolił mu Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlewał, lecz Bóg powodował wzrost. Przeto nie liczy się ani ten, który sadi, ani ten, który podlewa, lecz tylko ten, który daje wzrost, czyli Bóg. I ten, kto sadi, i ten, kto podlewa, mają jednakową wartość, a każdy z nich otrzyma nagrodę odpowiednią do własnego trudu. Jesteśmy bowiem współpracownikami Boga, a wy jesteście uprawną ziemią Bożą, budowlą Boga” (BP).

Co wówczas, gdy dochodzi do konfliktów? Jak w tym wszystkim można się odnaleźć? Jak to wpływa na młode osoby, które często nie znając przyczyn, mają się do tego odnieść? Możemy sobie zadawać pytanie, czy główną przyczyną nie była moja miłość do samego siebie. Czy może coś innego? Tylko ci, którzy są uczestnikami danego problemu znają odpowiedź. Czy można to naprawić? Można, ale nie należy to do łatwych rzeczy, bo wówczas trzeba zwyciężyć samego siebie. W tym przypadku najczęściej musimy przyznać się do błędu i upokorzyć się. Bywają też przykłady, które pokazują nam, że jest bardzo trudno niektóre rzeczy naprawić, jak pokazuje historia Dawida, Uriasza i Betszeby czy podzielonego Izraela po śmierci Salomona. Czy po podziale było łatwo obu królestwom zachować wiarę oddzielnie? Królestwo Judzkie, jak i Izraela upadły. Człowiek upada i dopóki nie nadejdzie Królestwo Boże, ciężko mu będzie robić różne rzeczy zawsze doskonałe, tak jak należy. Możemy w tym przypadku jedynie często powtarzać sobie fragment z Listu do Rzymian 12:9-21: „Miłość ma być bez obłudy. Brzydząc się złem, podążajcie za dobrem. We wzajemnej miłości braterskiej bądźcie serdeczni. We wzajemnym szacunku bądźcie uprzedzający. W gorliwości nie bądźcie opieszali. Bądźcie płomiennego ducha. Służcie Panu. Cieszcie się nadzieją. W prześladowaniu bądźcie wytrwali. Trwajcie w modlitwie. Wczuwajcie się w potrzeby świętych.

Starajcie się być gościnni. Błogosławcie tym, którzy was prześladowują. Błogosławcie, a nie przeklinajcie. Cieszcie się z tymi, którzy się cieszą, a płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie złączeni wspólnym uczuciem. Nie mniemajcie o sobie zbyt wiele, lecz unijajcie się wobec pokornych. Nie uważajcie się za mądrych. Nie odpłacajcie nikomu złem za zło. Starajcie się czynić dobrze wszystkim ludziom. Jeśli to możliwe, jeśli to od was zależy, życie w pokoju ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami kary, lecz pozwólcie działać sprawiedliwości Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja się odwzajemnię – mówi Pan. Lecz: Jeśli twój wróg jest głodny, nakarm go, jeśli jest spragniony, napój go – w ten sposób postępując, złożysz na jego głowie rozżarzone węgle. Nie daj się pokonać złu, lecz zło pokonaj dobrem” (BP). Apostoł Paweł daje nam przykład, jak można zachować dobre relacje z braćmi czy nawet z innymi osobami z naszego otoczenia. Ważna w naszych relacjach jest szczerłość, szacunek, zaangażowanie w sprawy Boże, cierpliwość, modlitwa, współczucie, pokora, chęć uczynności, bezinteresowność, wewnętrzny pokój, rozsądek, delikatność. Przede wszystkim powinniśmy być pierwszymi, którzy wyciągają pomocną dłoń i są chętni do czynienia dobrze innym. Jeśli to będziemy mieli w sobie, będzie nam łatwiej zwyciężyć swoje „ja”.

Nasuwa się pytanie: Czy trudno pozbyć się miłości do samego siebie? Odpowiemy, że TAK. Nie bez przyczyny pisze o tym apostoł Paweł w naszym tytułowym fragmencie. Jeśli byłoby to proste, wówczas żyłoby nam się wszystkim lepiej. Nie mielibyśmy tyle trudności co obecnie. Do wielu sytuacji konfliktowych, moralnych, by nie dochodziło. Nasze rodziny, zbory, firmy, w których pracujemy, szkoły byłyby całkiem inne. Miłość do samego siebie powoduje grzech i konsekwencje z niego wynikające. To egoizm wpłynął na to, jaki jest świat, który znamy. Czy to, jak obecnie on wygląda, daje nam znak, że jest coraz mniej osób, które chcą bezinteresownie pomagać innym? Czy istnieje jeszcze coś takiego jak bezinteresowna pomoc? Czy słowa: „On ma, więc dlaczego ja nie mam mieć” nie brzmią nam znajomo? Albo: „On może, dlaczego nie ja”? Czy to jest zazdrość, czy to jest chęć bycia lepszym od innych? To jest cały czas spoglądanie na siebie. „Każdy bowiem doznaje pokusy od własnej pożądliwości, która go pociąga i nęci. Potem, gdy pożądliwość już zapanuje, rodzi grzech, a grzech popełniony sprowadza śmierć. Nie ulegajcie błędom, bracia moi umiłowani! Każde dobro i wszelki dar doskonały przychodzą [do nas] z góry od Ojca światłości, który nie podlega zmianom i kolejnym zaćmieniom. Z własnej woli zrodził nas przez słowo Prawdy, abyśmy byli jakby zaczątkiem Jego stworzeń” – Jak. 1:14-18 (BP).

Jakub daje nam rozwiązanie naszych problemów i odsyła nas do Bożego dobra. Ono nas prowadzi do nowego życia i powoduje chęć porzucenia starego, cielesnego. W tym właśnie można widzieć zwycięstwo samego siebie, kiedy znajdujemy miłość Bożą i chcemy się nią kierować. Wówczas łatwiej jest nam porzucić swoje „ja” i przyjąć wolę Bożą jako swoją.

Chrzest w śmierć, o którym czytaliśmy w Liście do Rzymian (6 rozdział), jest procesem ciągłego uśmiercania własnego „ja”, który rozpoczyna się w naszym sercu i trwa do naszej śmierci. Nie kończy się on wówczas, gdy ktoś nas zanurza w wodzie w obliczu świadków. Jest to odpowiedź dla Pana Boga: Chęć być twoim dzieckiem, przyjmij mnie do siebie. Pytanie brzmi: czy warto to uczynić? Każdy niech to rozważy w swoim sercu. Przytoczmy fragment z Ewangelii Jana 11:22-26 – „*ale nawet teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o co Go poprosisz. Mówi jej Jezus: Brat twój zmartwychwstanie. Mówi Mu Marta: Wiem, że powstanie z martwych przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Powiedział jej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem! Kto wierzy we Mnie, chociażby nawet umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nigdy nie umrze*” (BP). Czy wierzysz w to? Drogi Czytelniku, czas w którym żyjemy, jest czasem pięknym, ale kryjącym również wiele przeszkód, przed którymi musimy stawać każdego dnia. Każdy z nas staje przed innymi, więc nie warto porównywać się do innych. Każdy z nas walczy ze swoim „ja”, z miłością do samego siebie. Czy zwyciężymy? Pan Bóg jeden wie. Wiemy natomiast, kto na pewno zwyciężył – Jezus Chrystus. Patrząc na Niego jako na wzór, możemy przyjąć Go za naszą Głowę, a wówczas przy Jego pomocy da nam możliwość, abyśmy stali się zwycięzcami.

Na zakończenie przeczytajmy zapis z 1 Listu do Koryntian 15:50,53-58: „*Zapewniam was, bracia, że śmiertelne ciało ludzkie nie jest w stanie osiągnąć Królestwa Bożego, a to, co podlega zniszczeniu, nie może osiągnąć niezniszczalności. [...] Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną. Kiedy to, co podlega zniszczeniu, przybierze postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne, przybierze postać nieśmiertelną, wówczas spełni się to, co napisano. Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzie jest zwycięstwo twe, o śmierci? Gdzie jest, o śmierci, twe żądło? Żądłem śmierci jest grzech, a siłą grzechu jest prawo. Bogu niech będą dzięki za zwycięstwo, którym nas obdarza, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A zatem, bracia moi najmiłsi, bądźcie wytrwali i niewzruszeni, wyróżniajcie się zawsze w pracy dla Pana, wiedząc o tym, że wasz trud dla Niego nie jest daremny*” (BP). Tego zwycięstwa Tobie Czytelniku życzę, jak i sobie, co daj nam Boże. Amen! □

Echo z konwencji

■ WIERZCHOSŁAWICE

16.10.2022

Dnia 16 października, przy łasce i pomocy Pańskiej, odbyła się druga w roku 2022 konwencja w Domu Ludowym im. Witosa w Wierzchosławicach. Była to ciepła, słoneczna, październikowa niedziela, a przede wszystkim błogosławiony czas przy słuchaniu Słowa Bożego, a także wspólnym śpiewie oraz wielu braterskich rozmowach podczas przerw. Na konwencję przyjechało ponad 500 braci i siostr, młodzieży oraz dzieci, które swym uśmiechem i radością wypełniały przerwy, natomiast podczas wykładów ochoczo śpiewały pieśni oraz słuchały lekcji w osobnych salach, na szkółkach. Konwencję rozpoczął przywitaniem brat Henryk Szarkowicz, natomiast w śpiewie służył brat Mirosław Suchanek.

Pierwszym wykładem podzielił się brat Walenty Bywalec. Mówił o trudnym zadaniu i przestrodze, jaką zostawił apostoł Jan: „*Miejcie się na baczności, abyście nie utracili tego, nad czym pracowaliśmy*” – 2 Jana 1:8. Był to werset przewodni konwencji w tym dniu. Brat Walenty zachęcał słuchaczy do przyjmowania zaleceń naszego Mistrza i apostołów, tak, aby następnie tę wiedzę przekształcać w wiarę i aby na takim fundamencie budować społeczność Chrystusową. Wielokrotnie zwracał uwagę, że wiedzieć a przyjąć Jezusa do swojego serca i uwierzyć, to są dwie różne rzeczy. Mówił o szczególnym połączeniu z Chrystusem, o duchowej więzi, jaka powinna łączyć Ciało z Głową. Brat zwrócił też uwagę na bogactwo dzieła Jezusa Chrystusa oraz na to, jak starannie i skrupulatnie było ono spisane przez apostołów w celu przekazania potomnym. Dlatego to wielkie bogactwo powinno być dzisiaj ze starannością badane. W dalszej części wykładu brat przypominał najważniejsze nauki, które są tym bogactwem, które są podstawą wiary i mówił o wielkim, wspaniałym dziele okupu, o usprawiedliwieniu z wiary, a także o znaczeniu drugiej obecności naszego Pana.

W drugiej części tematem „Obietnice Boże w Nim są «Tak» i w Nim są «Amen» ku chwale Bożej przez nas” usłużył brat Franciszek Olejarz. Temat zaczerpnięty został ze słów apostoła Pawła z 2 Listu do Koryntian 1:20-22. Podczas wykładu brat odpowiedział na pytania, co to znaczy, że to wszystko jest „ku chwale Bożej przez nas”, co oznaczają słowa, że „*ten, który nas utwierdza z wami w Chrystusie i który nas pomazał, Bóg jest*”, oraz co oznaczają słowa, że „*zapieczętował nas i dał zادةk ducha w serca nasze*”. Brat wykazał, że

wszystkie obietnice ześrodkowane są w naszym Panu, Jezusie Chrystusie, a posłużyły do tego lekcje płynące z obietnic danych Abrahamowi i z historii życia Izaaka, które wskazują, że tym nasieniem obietnicy jest Chrystus, pozafiguralny Izaak. Przypomnił również, że te obietnice dotyczą także członków Ciała Chrystusa, o czym mówi List do Galacjan 4:28 – „*Wy zaś, bracia, podobnie jak Izaak, dziećmi obietnicy jesteście*” (BW). Aby jednak je otrzymać, to dziełem Kościoła w obecnym czasie, jak brat podkreślił, jest ofiarowanie ludzkiego ciała i zrezygnowanie z własnego „ja”.

Następny wykład z Pisma Świętego brat Adam Olszewski w szczególności skierował do osób, które były na konwencji po raz pierwszy oraz do młodzieży. Usłużył tematem „Pan Jezus, Założyciel i Dokończyciel wiary”, w którym to kilkakrotnie nawiązywał do poprzednich wykładów, dając poczucie kontynuowania poprzednich rozważań w tym samym duchu. Słowa tematu, zaczerpnięte z Listu do Hebrajczyków 12:1-2, zostały poddane szczegółowej analizie, aby odpowiedzieć na pytania: co to jest „obłok świadków”, jakie to „ciężary” mamy zrzucić, o jaki „bieg i wyścig” chodzi, co oznacza sformułowanie „dokończyciel wiary”, oraz co to za wiara i jak powinna ona wyglądać, a także, co oznaczają słowa: „zamiast doznać należytej mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę” (BW).

Czwartym wykładem usłużył brat Paweł Ząbój, słowami z 1 Listu Jana 2:18 – „*Ostatnia to już godzina*”. Brat na początku wykładu podzielił się ciekawym spostrzeżeniem, że Jezus był 40 godzin w grobie, a mnożąc ten czas przez sekundy, daje to znamienne liczbę 144 000. Następnie brat podkreślił, że obecna „godzina” to szczególny czas, podczas którego istnieje szansa na usłyszenie Syna Bożego, jest to Wiek Ewangelii. Przypomnił także, że nadejdzie też inna „godzina”, kiedy wszyscy w grobach usłyszą Jego głos, w Wieku Tysiąclecia (Jan 5:27). Jednak teraz jest to czas, który powinno przeznaczyć się na służbę dla Jezusa. Mając więc świadomość, że jest to „ostatnia godzina”, powinno się ją wykorzystać jak najlepiej, nie zostawiając porządkowania na później. Powiedział, że dom duchowy ma być utrzymywany w takiej czystości, jakby miała to być „ostatnia godzina”. Wspomniał także na historię narodu izraelskiego, który opuszczał Egipt, oraz moment czyszczenia domostw, na historię, która zdaje się lekcją naszego przygotowania. Natomiast moment spożywania

razem przez rodzinę baranka to lekcja przebywania razem w zborach.

Piątą część poprowadził brat Krzysztof Wąciór. Podczas tej ostatniej społeczności braterstwo, młodzież oraz dzieci mogli wspólnie wielbić i śpiewać na chwałę Ojca Niebieskiego. Podczas śpiewu dało wyczuć się atmosferę radości z minionych wspólnie chwil oraz wdzięczności do Ojca Niebieskiego.

Życzeniem uczestników było, aby zawieźć bratnie pozdrowienia do swoich rodzin oraz zborów, a także, aby krótka notatka z tej wspólnej bratniej społeczności ukazała się w czasopiśmie „Na Straży”.

Konwencję zakończono wspólną modlitwą oraz wspólną kolacją. □

W imieniu uczestników konwencji
brat Mateusz Szarkowicz

Echo z konwencji

■ WIERZCHOSŁAWICE

22.05.2022

Przy Bożym błogosławieństwie, po raz kolejny grupa zborów organizujących konwencję w Wierzchosławicach zaprosiła 22 maja 2022 r. na wspólną ucztę duchową do dobrze znanej nam sali. Po niedawnych zawieruchach na świecie wśród braci dało się odczuć głód wspólnej społeczności, czego wyrazem był przyjazd niemal 500 uczestników.

Po rozpoczęciu przez brata przewodniczącego nabożeństwa wspólnym śpiewem i modlitwą o Boże błogosławieństwo pierwszym wykładem ze Słowa Bożego usłużył brat Paweł Suchanek ze zboru Pana w Kozach Dolnych. Podzielił się wykładem nawiązującym do wersetu przewodniego: „*Dążcie do pokoju ze wszystkimi...*” – Hebr. 12:14 (BW). Brat w swoim temacie zwrócił naszą uwagę na to, do jakiego pokoju powinniśmy dążyć, i że nasze starania nie mogą być czynione z pogwałceniem zasad wynikających z nauki Pisma Świętego. Wskazywał również na to, że szukanie pokoju musimy rozpocząć bardzo często od nas samych i od usunięcia w sobie przeszkód uniemożliwiających nam dojście do stanu pokoju z bliźnim. Wspominając również na Księcia Pokoju, brat wskazywał w swoim temacie na rzeczy pomocne w dochodzeniu do pełni tego stanu.

W drugiej godzinie brat Bronisław Kaczor ze zboru Pana w Krakowie usłużył nam wykładem okolicznościowym do chrztu. W swoim temacie dotyczącym chrztu w śmierć Chrystusa brat przypominał nam nauki płynące z Pisma Świętego odnośnie do zawierania tego największego dla nas przymierza. Wskazywał na znaczenie symboliczne ślubu i konieczność jego realizowania w naszym życiu aż do śmierci. Po wykładzie udaliśmy się wspólnie nad wodę, gdzie trzy siostry okazały swoje poświęcenie poprzez zanurzenie w wodzie. Wspólnie zakończyliśmy tę część nabożeństwa modlitwą o Boże błogosławieństwo dla nas i dla sióstr wstępujących na wąską ścieżkę.

Trzecim tematem ze Słowa Bożego usłużył brat Jakub Tyc ze zboru Pana w Lublinie. W swoim temacie wskazał na siedem różnych pytań, jakie w trakcie

swojej misji zadawał Pan Jezus uczniom i osobom napotykanym na swojej drodze. Brat wskazywał, że Pan Jezus, znając stan serc napotykanych osób, wiedział, jaka jest odpowiedź na zadawane pytania. Nie miały one służyć zaspokojeniu ciekawości Pana Jezusa, lecz zmotywowaniu słuchacza do autorefleksji lub wyrażenia ustami swojej wiary. Również i my powinniśmy zastanawiać się nad naszą wiarą i postępowaniem, a zadane przez naszego Mistrza pytania brać do siebie, tym samym zmieniając nasze postępowanie na wzór pozostawiony przez Niego. Jednocześnie powinniśmy wzmacniać naszą czujność i gorliwość.

Czwartym usługującym był brat Leszek Szarkowicz ze zboru Pana w Przychojcu. Na podstawie historii niewidomego Bartymeusza, brat wykazywał potrzebę odrzucenia płaszczka, gdy chcemy zbliżyć się do Chrystusa. Tym płaszczem mogą być dla nas: miłość pieniędzy, poważanie samego siebie, nominalność chrześcijańska, postawa przeciwna duchowi miłości lub wiara w usprawiedliwienie przez prawo.

Na ostatniej – piątej – części naszego nabożeństwa prowadzenie objęli bracia Stanisław Sławiński ze zboru Pana w Biłgoraju oraz Tomasz Kupski ze zboru Pana w Poznaniu. Bracia wspólnie prowadzili ostatnią część, podczas której pozostali uczestnicy mogli się podzielić pieśnią lub psalmem. Swoimi przeżyciami dzielili się również bracia z Ukrainy.

Ponadto w trakcie konwencji odbywały się prowadzone przez braci szkółki z dziećmi.

Przy tej okazji pragnę wspomnieć również o naszej młodzieży i siostrach, które nie szczędziły pracy i z pełnym poświęceniem usługiwały nam smaczными pokarmami cielesnymi.

Przed rozjazdem uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby doznanyimi błogosławieństwami podzielić się na łamach czasopisma „Na Straży” ze wszystkimi braćmi i siostrami w Polsce, przekazując jednocześnie serdeczne braterskie pozdrowienia. □

Za uczestników konwencji F.K.

Echo z konwencji

■ OLESZYCE

12.06.2022

„Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!” – Izaj. 55:6 (BW)

Zgodnie zaleceniem Słowa Bożego, 12 czerwca 2022 r. zgromadziliśmy się na konwencji Oleszycach. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za to, że pobudził serca braci sióstr, by przygotowali tę piękną możliwość wspólnego poszukiwania Pana Boga. Dzięki Bożej pomocy przybyło bardzo dużo braci różnych stron Polski nie tylko. Szczególną radość sprawiła nam dość liczna grupa braci sióstr ogarniętej wojną Ukrainy.

pierwszym wykładzie brat Jan Knop zwracał uwagę na fakt, że ten czas możliwości poznawania Pana Boga pełnym znaczeniu tego słowa nie będzie trwał nieskończoność. Pan Bóg nawet pomaga, czy też umożliwi znalezienie Go bliższe poznanie tym, którzy tego pragną całego serca. „Bo mówi Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, dzień zbawienia poratowałem cię; oto teraz dzień przyjemny, oto teraz dzień zbawienia” – Kor. 6:2. Brat podkreślał konieczność jak najwyższej oceny faktu związanego możliwością przybliżenia się do Pana Boga oraz uświadomienia sobie wielkości łaski przebywania blisko Niego. Przytoczył również przykłady tych ze Starego Testamentu, którzy lekceważyli przywilej bycia blisko Boga jak Saul czy Ezaw wspomniany Liście do Żydów 12:16 – „Aby kto nie był wszetecznym albo sprośnym jako Ezaw, który za potrawę jedną sprzedał pierworództwo swoje”. Mając tak wielki przywilej społeczności Panem Bogiem możliwości wynikające Niebieskiego powołania, musimy to mocno trzymać doceniać, bo przecenić nie jesteśmy stanie. „Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej” – Obj. 3:11. Ludzkość szuka dzisiaj czegoś innego: długiego życia, władzy bogactw ziemskich, jednak Słowo Ewangelii mówi, czego mamy szukać, czego nie. „Nie skarbcie sobie skarbow na ziemi, gdzie mól rdza psuje, gdzie złodzieje podkopywują kradną; ale sobie skarbcie skarby niebie, gdzie ani mól ani rdza psuje, gdzie złodzieje nie podkopywują, ani kradną [...]. Ale szukajcie naprzód królestwa Bożego, sprawiedliwości jego, to wszystko będzie wam przydano” – Mat. 6:19-20,33.

Jako podstawę do drugiego wykładu brat Marek Knitter użył słów naszego Pana zapisanych Ewangelii Mateusza 6:21 – „Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest serce wasze”. Zauważamy, że jest to pewnego rodzaju kontynuacja myśli cytatu wspomnianego poprzednim wykładzie. Możemy więc powiedzieć, że naszym skarbem są obietnice Słowa Bożego, tematowy werset zachęca nas do działania kierunku osiągnięcia wzoru wystawionego naszym Panu. Jeżeli

to jest naszym największym skarbem pragnieniem, to nic nie jest stanie tego zmienić. „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli utrapienie? czyli ucisk? czyli prześladowanie? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli miecz? [...]. Ani wysokość, ani głębokość, ani żadne insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest Jezusie Chrystusie, Panu naszym” – Rzym. 8:35-39. Nasza wiara uczestniczenia Królestwie również jest jednym elementów skarbu: „Słuchajcie, bracia moi mili! azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi wierze dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?” – Jak. 2:5. Ludzie pragnący ziemskiego bogactwa, kiedy uświadomią sobie, że jest ono przeszkodą do uczestnictwa Królestwie, odchodzą smutni jak młodzieniec wspomniany Ewangelii Marka 10:17-22. By zdobyć niebieski skarb, nie wystarczy dowiedzieć się, gdzie on jest przysypiać oczekiwaniu Królestwa. „Przeto nie śpijmy jako insi, ale czujmy bądźmy trzeźwymi” – Tes. 5:6. Nie możemy popaść duchową śpiączkę, lecz musimy czuwać nad stanem naszych serc dzisiejszym czasie. Naród wybrany pewnym czasie był bardzo bogaty, jednak zaślepienie spowodowane pychą doprowadziło ich do odejścia od społeczności Bogiem. Mamy to zobrazowane historii bogacza Łazarza (Łuk. 16:19-31).

trzecim wykładzie brat Jerzy Honkisz zachęcał nas do „Czuwania”. „Czujcież tedy, ponieważ nie wiecie, której godziny Pan wasz przyjdzie” – Mat. 24:42. Czuwać – to bacznie obserwować znaki czasu, które wskazują na obecność naszego Pana. Wielu chrześcijan potknęło się na płaszczyźnie wtórej obecności powodu braku zrozumienia podstaw. „Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej nocy, tak przyjdzie. Bo gdy mówić będą: Pokój bezpieczeństwo! tedy na nich nagłe zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną, nie ujdą. Lecz wy, bracia! nie jesteście ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił” – Tes. 5:2-4. Studiując Słowo Boże obserwując znaki, możemy zdecydowanie łatwiej zrozumieć dostrzec wypełniające się prorocтва. „mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, aźby dzień oświatnął, jutrzeńka weszła sercach waszych” – Piotra 1:19. Aby jednak tak było, trzeba mieć chęć do badania zainteresowanie mową prorocką, której pisał ap. św. Piotr. Czuwać to, nawiązując do poprzedniego wykładu, nie spać, spoglądać ku niebu wierzyć. Ci, którzy czuwają, badają dowody obecności Pańskiej patrzą oczyma wiary, nie ludzkimi. „Bo przez wiarę chodzimy, nie

przez widzenie” – Kor. 5:7. Nie brakuje jednak wątpliwych, którzy posiłkują się słowami zapisanymi Liście Piotra 3:4 – „mówiący: *Gdzież jest obietnica przyjścia jego? Bo jako ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia*”. Jest to jednak wynik prześmiewczego spojrzenia niezrozumienia Prawdy. Na przyjście Pana Jezusa składają się trzy fazy: parousia, epifania apokalipsa. Brat pokrótce omówił te trzy elementy.

Ostatnim wykładem usłużył brat Henryk Szarkowicz. Rozważanie to zatytułował: „*Kim są skąd przyszli?*”. Słowa te zaczerpnięte są Księgi Objawienia 7:13 – „*odpowiedział jeden onych starców rzekł mi: Ci, którzy są obleczeni szaty białe, co zacz są? skąd przyszli?*”. Ze wspomnianego cytatu wynika, że onych starców było więcej niż tylko jeden. Brat wspomniał, że Biblia mówi wielu starcach, np.: „*około onej stolicy było stolic dwadzieścia cztery; na onych stolicach widziałem dwudziestu czterech starców siedzących, obleczonych szaty białe, na głowach swoich mieli korony złote*” – Obj. 4:4. Opis tematowego wersetu nie mówi liczbie starców, natomiast zwraca uwagę na klasę Wielkiego Grona. Początkowe wersety siódmego rozdziału mówią Kościele ogólnie, warunkach do spełnienia, pieczętowaniu, liczbie Kościoła, chwale, jaką

otrzyma realizacji planu Bożego. Następnie brat krótko przeanalizował zapis Proroctwa Micheasza 7:1-10 zwrócił uwagę, że tym pytającym starcem może być prorok Micheasz, który najpierw prorokował dniach ostatecznych do Żydów nie zobaczył efektów swojej pracy. Brat zwrócił też uwagę na pewne cechy charakteru zachowania dyskredytujące udziału klasie Oblubienicy Chrystusowej, takie jak: brak dostatecznej miłości do Pana Boga, do braci, brak gorliwości, niedbalstwo, złe dobieranie materiałów do budowy, takich jak słoma siano, nieposłuszeństwo, bojaźń zarozumiałość. Te zachowania cechy charakteru muszą zostać wyprane we krwi Barankowej czasie wielkiego ucisku.

Bogu niech będą dzięki za tę błogą przystań pokarmy, które nam dał, byśmy mogli wzrastać, karmiąc się Jego stołu.

Życzeniem braci organizatorów było zrobienie pamiątkowego zdjęcia, które umieszczamy razem ze wspomnieniami tej uczty duchowej.

Z upoważnienia organizatorów
br. Leszek Krawczyk

Zaproszenie na Konwencję

Kochani Braterstwo, serdecznie zapraszamy na Konwencję do Wierzchosławic w dniu 23 kwietnia 2023 r. na godzinę 9.00.

Słowa proroka Amosa: „*przygotuj się na spotkanie twojego Boga*” będą naszą przewodnią myślą i tematem pierwszego wykładu. Ostatnia część to czas, który szczególnie ucieszy tych, którzy lubią śpiewać lub słuchać śpiewu. Prosimy, by zarezerwować czas i pozostać razem z nami na wspólną kolację.

Adres: Centrum Kultury Wsi Polskiej, Wierzchosławice 39a.

W imieniu zborów organizujących – br. Daniel Szarkowicz

Planowane konwencje w 2023 r.:

1. Wierzchosławice – 23 kwietnia 2023 r.
2. Oleszyce – 25 czerwca 2023 r.
3. Konwencja Generalna Kraków NCK – 15-16 lipca 2023 r.
4. Wola Duża – 27 sierpnia 2023 r.
5. Piotrowice – 22 października 2023 r.

Data Pamiątki

Pamiątka w tym roku przypada na dzień 4 kwietnia po godzinie 18.00.

FUNDAMENTALNE NAUKI

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: *„Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”* – Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawile niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni *„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie”* – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – *„Przyjdę zasię i wezmę was do siebie”* – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – *„Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego”*.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli *„wiary raz świętym podanej”*.